

Włodzimierz Gąsiewski



Art eco

Włodzimierz Gąsiewski
Art eco

Projekt okładki:
Krzysztof Krawiec

Rysunki:
Małgorzata Wiech
Mariusz Pawelczyk

Korekta:
Krystyna Gargas-Gąsiewska

Wydawca:
Agencja Wydawnicza „Promocja”
Mielec 2002 r.

ISBN
83-87549-08-8

Skład komputerowy i przygotowanie do druku:
Agencja Wydawnicza „Promocja”

Druk: Zakład Poligraficzny Zbigniew Gajek,
Pławo k/Mielec

Włodzimierz Gąsiewski

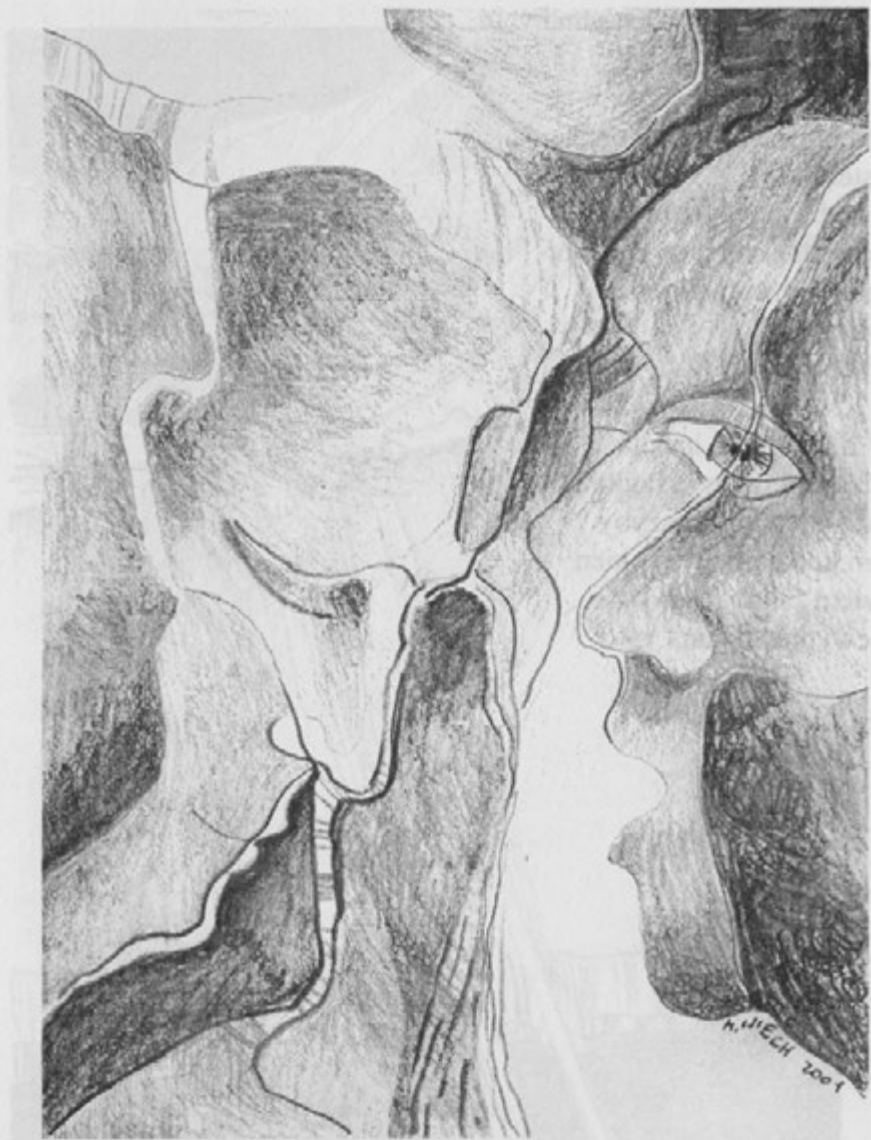
Art eco

MIELEC 2002

Wersja elektroniczna e-book - pdf 2020 r.

Kto pierwszy

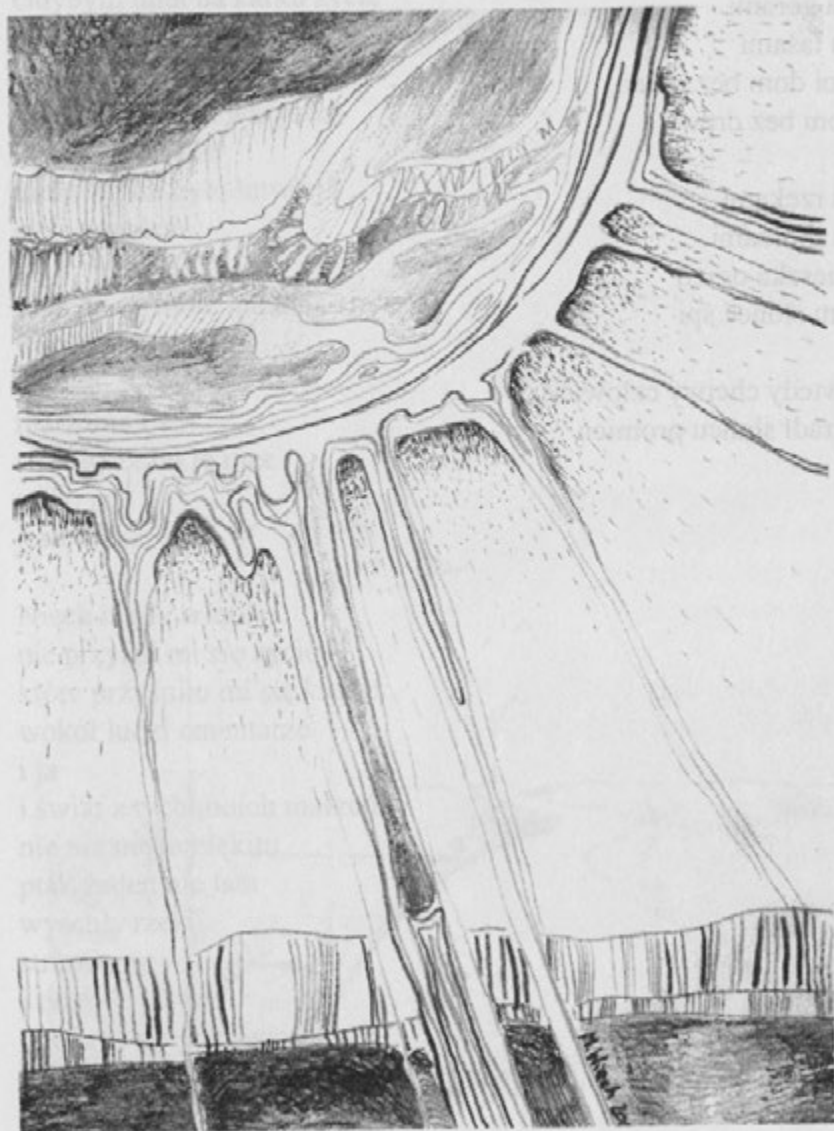
Kto pierwszy mnie nauczył
jak chodzić na wagary
kto się po mieście włóczył
kto ojca nazwał starym
kto pierwszy wypił wino
kto palił papierosy
kto kochał się z dziewczyną
kto nosił długie włosy
kto pierwszy był hipisem
co chciał się wyrwać z matni
kto pierwszy zerwał z światem
kto zerwie z nim ostatni
kto pierwszy był włóczęgą
kto pierwszy chuliganem
kto zerwał z świętą księgą
kto został szarlatanem
kto pierwszy przestał kochać
kto pierwszy palił opium
kto świat zostawił w szatni
kto go obrócił w popiół
kto będzie ostatni...



W pół życia

W powykręcanym czasem byciu
trwam
w pół życia
rozkołysany chwiejbą trwania
jestem
w cudzych pamiętaniach
we widnokregu co zamyka
koło widzenia świata
byłem
przez lata

W bębniących kroplach deszczu
gdzie zamglony krajobraz
widziałem przez szyby
tam gdzie nie było okien
byłem zakuty w dyby
niewypowiadania

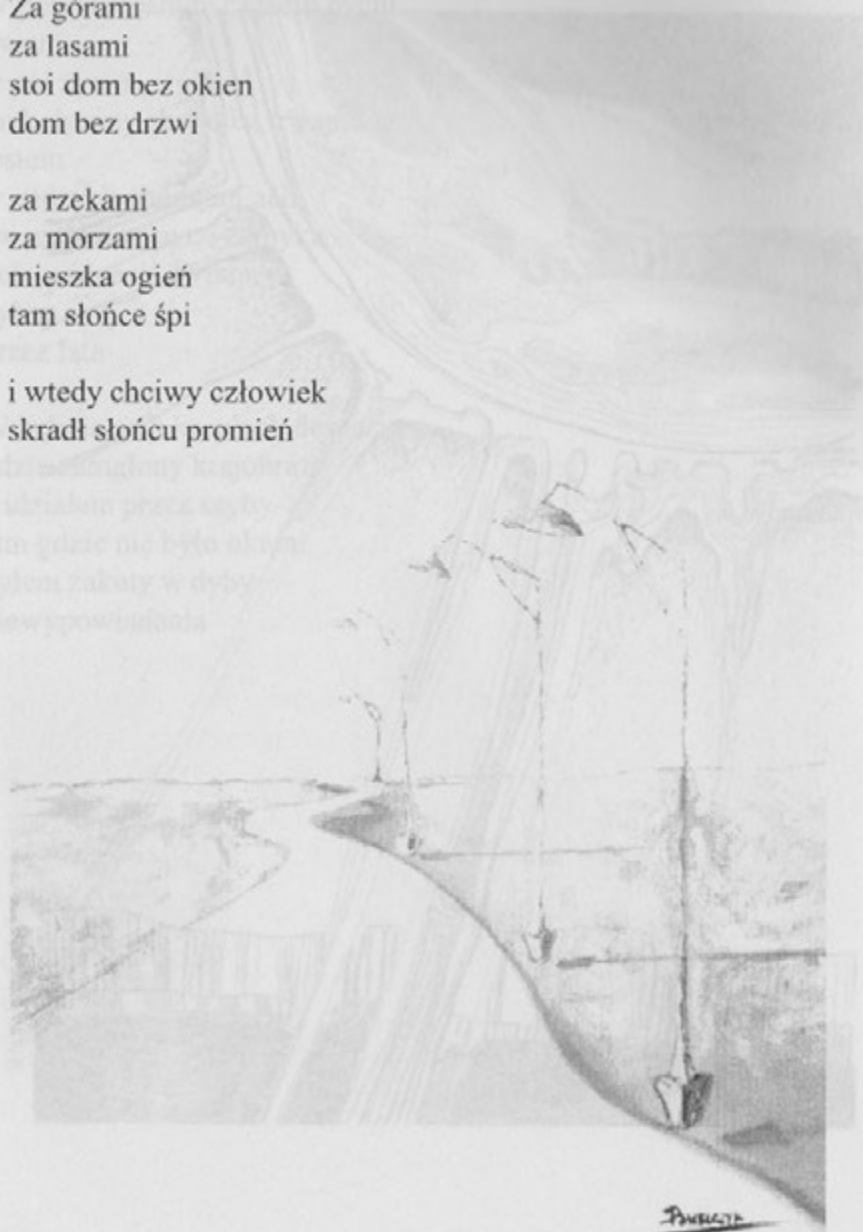


Za górami

Za górami
za lasami
stoi dom bez okien
dom bez drzwi

za rzekami
za morzami
mieszka ogień
tam słońce śpi

i wtedy chciwy człowiek
skradł słońcu promień



PANELITA

Amen

Gdybym miał na karku życie
pełne udreki
i długie
gdybym przeżył wszystko
co było mi dane
może by mi było łatwiej
siebie znaleźć

Lecz teraz mnie nie ma
wśród ludzi
błądę
marzenia i sny
są zawsze takie inne
tylko ja
jestem taki sam

Niech nigdy więcej
nie przyśni mi się życie
które przyśniło mi się kiedyś
wokół ludzi cmentarze
i ja
i świat z tych moich marzeń
nie ma nieba błękitu
ptak żaden nie lata
wyschły rzeki
strumienie
i tylko ja jestem
choć nie ma już świata

Może tak niektórzy
wyobrażają sobie
życie pozagrobowe

umarli żyją po śmierci
my umieramy za życia

Palą się świece palą
na grobach
na pieczarach
dzisiaj umarli się chwala
są z nami
jak równi

Palą się świece palą
wraz z nimi świat płonie cały
jasno jest od tych płomieni
wiatr wyje
zawodzi
płaczą stare matki
i ojcowie płaczą
tylko w tym jednym dniu
swe dzieci zobaczą

Tonie świat w purpurze
wiatr ciska mgły tumanem
i ktoś napisał na murze

Amen

Pułtusk, 27 października 1970 r.

Amen

Gdybym miał na karku krzyż
i długie
Gdybym przeszył wszystkie
co było na świecie
może by mi było łatwiej
także znaleźć

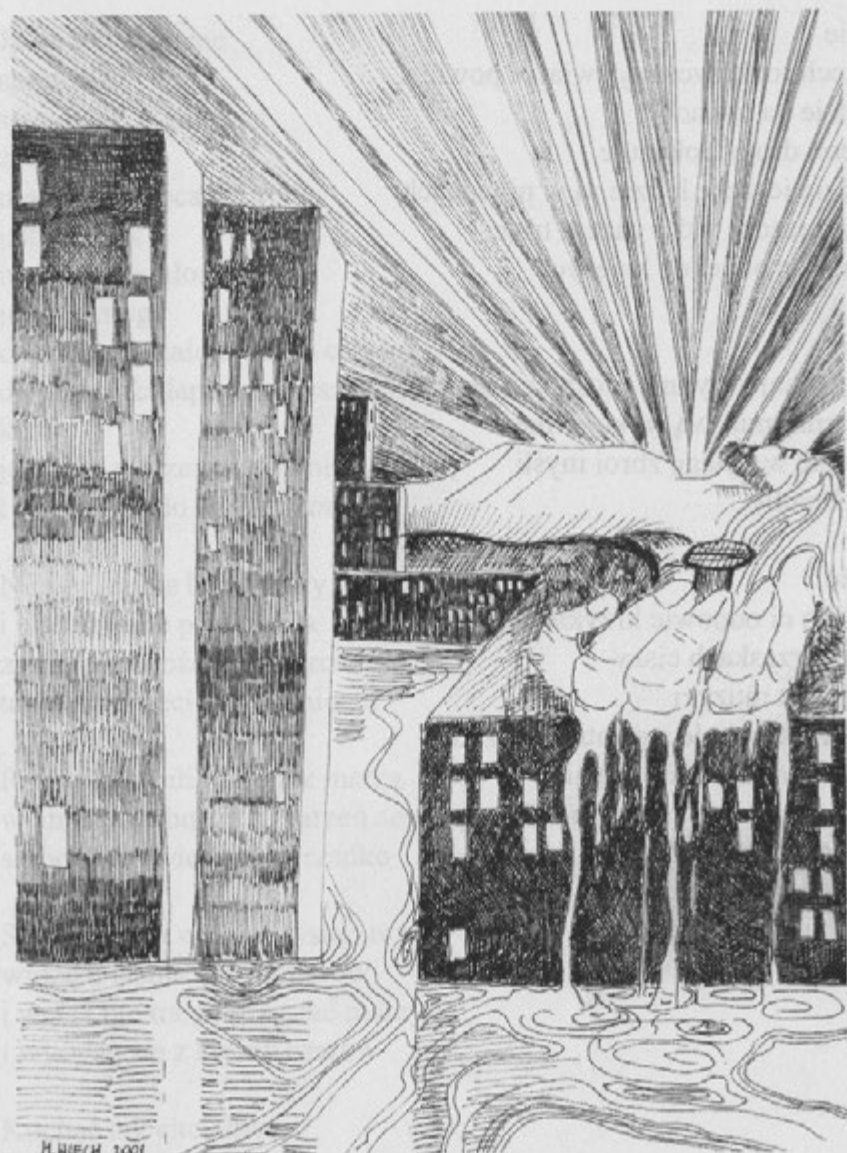
Łożo toż samie nie ma
wzrost ludzki
Dziś tak
rozczyna i zły
zawodzi takie imię
tylko ja
jakoś taki sam

Wszystko nigdy więcej
nie przysięgam nie się żyć
także przysięgam mi nie żyć
wtedy ludzie omentarze

W świat z tych moich marzeń
nie ma miła błądź
przebieg kochać nie lubi

wychylił też
aluzje
i tylko w jednym
chcę być miły z światem

Mnie tak widać
wystąpił sobie
tych obywateli



K. NIECH 1001

bychly me tyd tak samy
z vialrom sig pout

Nie żyje po śmierci
nie umieszkać za życia

Nie
niech rozkrzyczany świat ci powie
gdzie na ulicach
neon drogę pokazuje
gdzie jeszcze ludzie są w piwnicach
kto jeszcze ludzi gazem truje
a coraz bliżej do księżycy

Nie
i niechaj krzyknie głośno człowiek
co marmurową wykuł Nike
co się w potęgę zbroi myśli
w bomby...

Nie
niech ci odpowie krzykiem
we wrzaskach ciszy
dźwięk muzyki
niech krzyknie z ostatniego rzędu
amfiteatru świata ziemi
i niechaj będzie głos to dziki
niech krzyczy do oblędu

Pułtusk, 1972 r.

Jak w kinie

Jakie to śmieszne
smutne trochę
stanać tak w miejscu
żyć bez celu
marzyć po nocach
jak lunatyk
być znów szalonym
już nie mogę
choć wiatr szaleje tuż za oknem
deszcz rozchlapawszy wszystkie błoto
kusi
ja zaś w marzeniach swoich moknę
i staram się do czegoś zmusić

Niewyliczone były czyny
i nienazwane posunięcia
zasnę być może znów szczęśliwy
tak od zaśnięcia do zaśnięcia

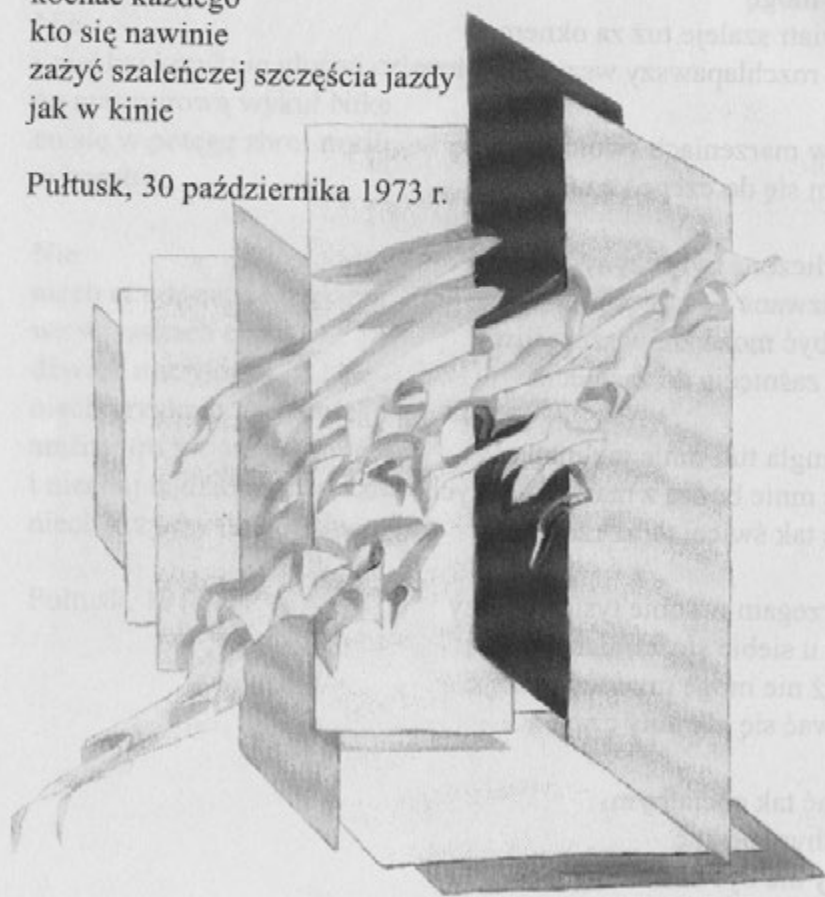
Rano mgła tuli mnie jak matka
wiatry mnie budzą z marzeń sennych
słońce tak świeci teraz rzadko

Spostrzegam w sobie tysiąc twarzy
widzę u siebie sto zamiarów
i wciąż nie mogę przestać marzyć
i wyrwać się z krainy czarów

Kochać tak chciałbym
chciałbym płakać
byleby nie być taki zimny
z wiatrem się puścić

z mgłami hulać
kogutom
które pieją rano
wyrwać ogony złotopióre
rzec dla kawału im dobranoc
zrobić zupełny galimatias
pomieszać wszystkie zmysły naraz
księżyc oszukać
zbuntować gwiazdy
kochać każdego
kto się nawinie
zażyć szaleńczej szczęścia jazdy
jak w kinie

Pułtusk, 30 października 1973 r.



PAWELCZYK
8.2001

Ogłoszenia XXI

Wytwórnia płyt ołowianych
ogłasza przetarg
niczym nie ograniczany
na budowę domków
z ołowiu
z widokiem
na księżyc
w nowiu

* * *

Komputer
z tytułem szlacheckim
hrabia
nauczaniem angielskiego
dorabia

* * *

Biuro podróży
alfa
oferuje wycieczki na Jowisza
w programie
słońce
i cisza

* * *

Maszkę gazową
i noktowizory
odsprzeda
nieuleczalnie chory

Pułtusk, 1973 r.

Pejzaż morski

Tak urzeka mnie dzisiaj
pejzaż morski
siny
łuszące się fale
liżące mi stopy
i horyzont zasnuty mgłami
i zachód słońca
złoty
i myśl się kołysze
i wzrok rozbiegany
i słyszę
i słyszę
gdzieś daleko w morzu
huczące bałwany

Jantar k. Gdańska, 1974 r.



rys. Mariusz Pawełczyk

Port snów publiczna

Rozkołysane serce szuka
gubi się w falach oceanu
ludzi fałszywych
ludzi dobrych
i raz na wyspie jest bezludnej
raz pośród ludzi jest milionów
i jak ten okręt porty mija
a w innych rzuca swą kotwicę
i czas go żżera
czas zabija
i zabijają błyskawice
Serce poety
łódź przymierza
znak miłości
dziś ze strzaskanym sterem płynie
krzyknie ci z góry Ojciec ludzi
dokąd poeto senny zmierzasz
czemu poddajesz się podłości
i czemu giniesz
czemu giniesz
I zdaje się
że krzyk go zbudził
że siły zebrał
i krzyknął w przestrzeń pustą
wietrzną
świecie obłudny
jam nie przegrał
ale i jednak cię nie zbawił
A potem znowu płynął
płynął
wciąż kurs zmieniając
gdzie indziej zawsze
aż raz do portu snów zawinął
i zrzucił żagle

Jantar, 1974 r. nie mylić



Pralnia publiczna

Dom

ani zabytkowy

ani nowoczesny

technie jednak stęchlizną

to dziecko secesji

Dom przy ulicy

Kolorowej

w dzień

i w nocy

dzięki neonom i księżycowi

i galerii ludzko-samochodowej

Dom

a w nim drzwi

dębowe

solidne

tabliczka

tu się pierze brudne

stąd wychodzi czysta

jak ta łza

duszczyka

Dom

przed którym stoję

dziwnym trafem losu

go zauważyłem

czy wejść

czy się umyć

nigdy przecież jeszcze

duszy swej nie myłem

przecież

kręcić

muszę się namyślić

Ala aby inni

nie mogli wiedzieć

chociaż w tym

w miasteczku

drzwi owe

ten napis

dom

przed którym stoję

która osoba

i że prawdę jest we mnie

jak jak dawniej na twój

jak sąca co bardzo zastanawia

dusi

już wiem

sama nie mogę

odliczyć tak szybko

i ciska

i duszy

z wiru wody i tyci

nie przecię

Ala moje

jest

z ciałem

co tam

idź

trzęskiem do niego

i poszedł

i zabrał

w tej chwili zafilmował

kiedyś
muszę się nauczyć

Ale aby inni
mogli wiedzieć
dojrzeć w dymie
w mgłę i parze
drzwi owe
ten napis
dom
przed którym stoję
ktoś musi
i ta prawda jest we mnie
tak jak dzwon na trwozę
jak ręka co gardło zaciska
dusi

Już wiem
sam nie mogę
odłączyć tak nagle
i ciała
i duszy
z wiru wody życia
ale przecież
JA moje
jest
a ciało
co tam
idź
rzekłem do niego
i poszedł
i sobą
w te drzwi załomotał

II

Zarazek
człowiek ze zmiennym stanem
odporności
środowisko zewnętrzne
czekało już tam zaczajone
czułem mdłości
rzygałem
ale nie tym czym człowiek
rzyga gdy jest chory
czymś innym
szloch mną wstrząsnął
lecz duszą
nie ciałem
i nie cielesne widziałem potwory

Drzwi już zatrzaśnięto
czern i noc spowiła
zakamarki duszy
ktoś mi przeciął pęta
w których się dusiła
jak w guszcy
zamknięta
I nagle wszystko
samo się zaczęło
kowadła i młoty
wałące w marzenia
sierpy i siekiery
tnące pasma losu
wystrzały i wybuchy
sny rozrywające
jasności i ciemności
i upiorne słońce

I teraz czuć zacząłem
to czego nie czułem
ból w dłoniach i nogach
których już nie miałem
gwoździe w czaszce
powolnie wbijane
duszności
i w słup oczy
od dymu i spalin
głos gitar i mandolin
smak miodu i malin
potem nagle pary
syk strasznej gorącej
ciśnienia większe chyba
od rąbnięć piorunów
upał którego nie dawało
chyba żadne słońce
i przy tym głos cichy
liry wielostrunnej
mnie otoczył
wody po mnie spłynęły
otworzyłem oczy
doskonale poznając
ten dom tajemniczy
znajome drzwi dębowe
i znajome sprzęty
świadomość naraz strzela
- nie jestem zamknięty
i radość
radość
radość
jedna we mnie krzyczy

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.

dynamika

technika

jednostka

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

siła

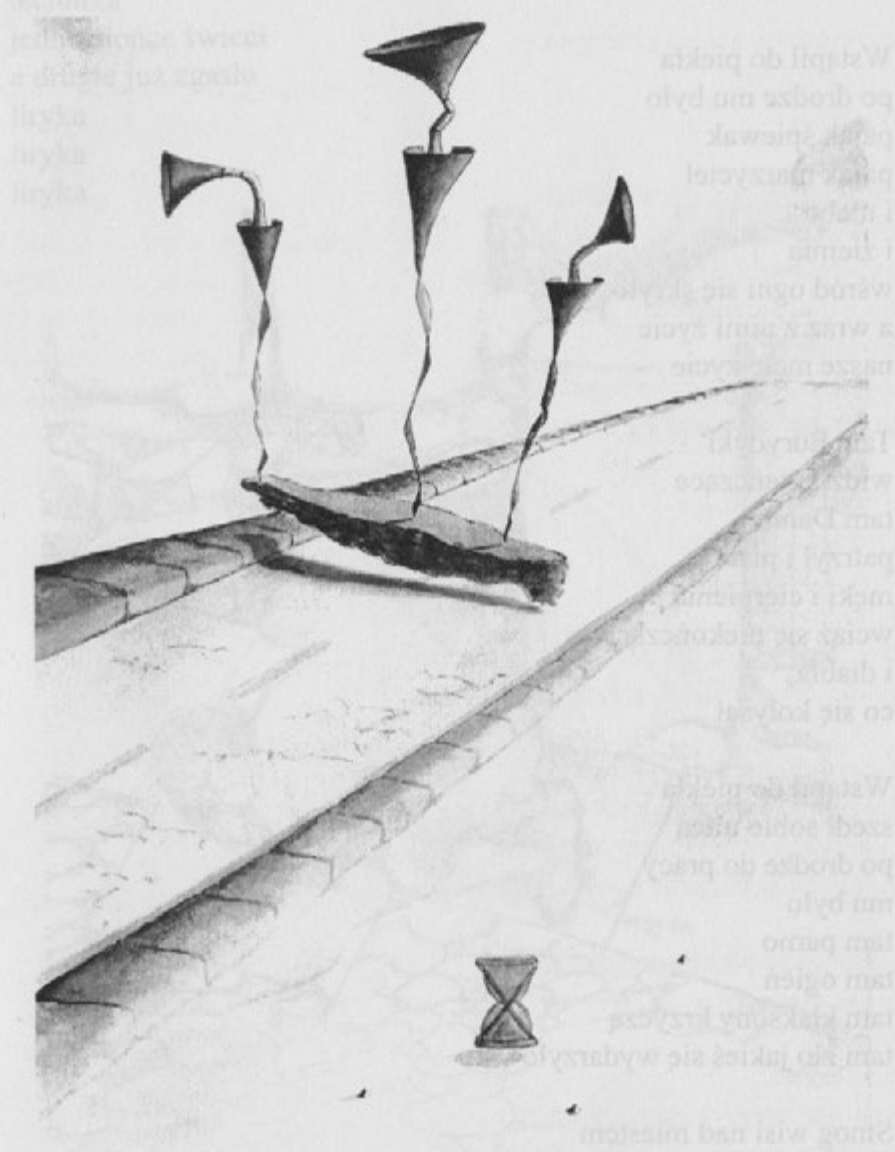
siła

siła

siła

siła

siła



rys. Mariusz Pawelczyk

Wstąpił do piekła

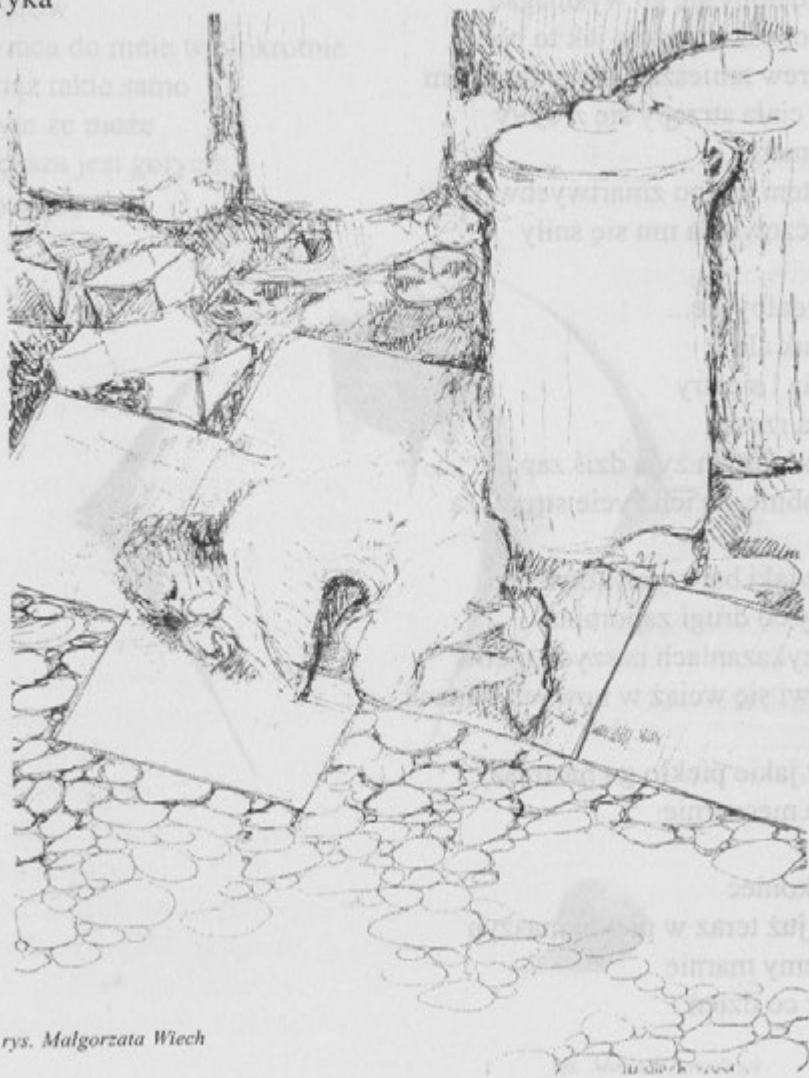
Wstąpił do piekła
po drodze mu było
pająk śpiewak
pająk marzyciel
i niebo
i ziemia
wśród ognia się skryło
a wraz z nimi życie
nasze małe życie

Tam Eurydyki
widział tańczące
tam Dante
patrzył i pisał
męki i cierpienia
wciąż się niekończące
i diabła
co się kołysał

Wstąpił do piekła
szedł sobie ulicą
po drodze do pracy
mu było
tam parno
tam ogień
tam klaksony krzyczą
tam zło jakieś się wydarzyło

Smog wisi nad miastem
i szkło
i żelbeton
ruch

dynamika
technika
jedno słońce świeci
a drugie już zgasło
liryka
liryka
liryka



rys. Małgorzata Wiech

Flagellum

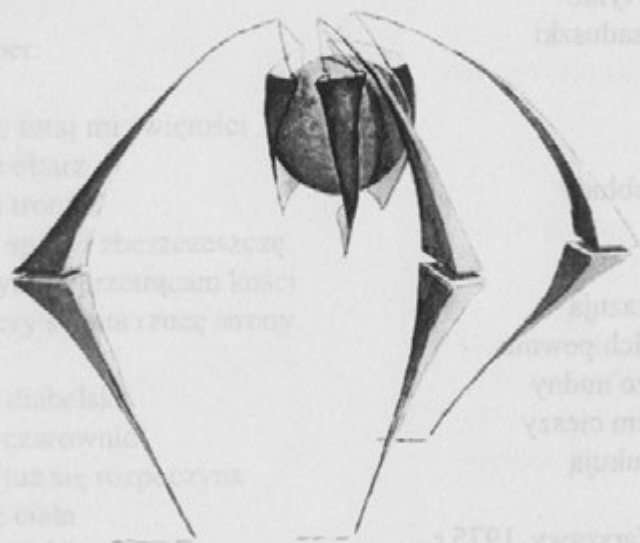
Przydałoby się na człowieka
ukręcić z lez
z piasku
z soli
przydałoby się go wysmagać
by poczuł wreszcie jak to boli
by krew zmieszała się z ubraniem
by z ciała strzępy się zrobiły
by umarł
a potem już po zmartwychwstaniu
te biczowania mu się śniły

Przydałby się...
jednak ale
bracia i siostry
jedna rzesza
w podobnym żyją dziś zapale
podobnie się ich życie streszcza

Lecz jaki bat wymyślić teraz
kiedy co drugi zapomina
o przykazaniach naszych ojców
i pławi się wciąż w nowych winach

Lecz jakie piekło go nastraszy
jakie męczarnie
tam
gdy koniec
jeśli już teraz w piekle maszyn
giniemy marnie
teraz co dzień

Lecz jakie
jaki
wciąż się pytam
echo odbija się stokrotnie
o ściany domów
fabryk
mostów
i wraca do mnie wielokrotnie
wciąż takie samo
z tym że może
większa jest gorycz
gdy je słyszę



rys. Mariusz Pawelczyk

Katharoi – czyści

Na zewnątrz
na pokaz
i w swoim mniemaniu

Na co dzień
od święta
w nocy do poduszki

Ciągle żyją w innych
ciągłym oczyszczaniu
i raz na rok tylko
ich win są zaduszki

Katharoi
prawi
bez cienia obłudy
nauczają
głoszą
i drogę wskazują
świat bez nich pewnie
byłby bardzo nudny
ludzi bowiem cieszy
gdy ich oszukują

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.

Sabat XX

Stoi kozioł stoi
na górze wśród nocy
lecą na swych miotłach
czarownic zastępy
rozpoczyna się sabat
diabelskich sił mocy
diabelska kurtyna
diabelskie odsłania
występy

Lucuper:

Dajcie tutaj mi świętości
dajcie ołtarz
dajcie trony
jedno spalę i zbeszczeszczę
świętym poprzetrącam kości
w cztery świata rzucę strony

Msza diabelska
msza czarownic
sabat już się rozpoczyna
dajcie ciała
i krwi dajcie
dajcie chleba
dajcie wina
rzucę krukom na pożarcie
wilkołakom do wypicia
bo to weselisko czarcie
przybiegajcie tu z ukrycia

Kozioł stoi
 wiatry wieją
 diabły tańczą czarownicom
 tańczą krzyczą
 i się śmieją
 podwijając swe spódnice
 orgia straszna
 dymno
 duszno
 wokół dymy i kadzidła
 hej do koła
 diabeł woła
 śmieje się gęba przebrzydła

Czarownica:

Jestem tutaj z malej wioski
 z tłumu głupich
 biednych ludzi
 zsyłam na ich głowy troski
 ogień życia
 wśród nich studzę
 zsyłam na nich gradobicia
 sny
 choroby
 i nieszczęścia
 tak że giną już za życia
 z złości zaciskając pięści

Co ja winna
 co ja winna
 diabła tylko kocham szczerze

Stoi kozioł stoi
 na gura wiatr wocy
 tańc na wyci miolach
 czarowic zastępy
 rozpowyru sie zabał
 diabliskich sił wocy
 diabliskich kutyru
 diabliskich obabara
 wyszły

Dajcie tutaj mi świętości
 dajcie ofiarę
 dajcie trony
 jedno spale i zbezczeszczajcie
 świętym poręczom kości
 w czołach świata trony trony

Maza diabliska
 maza czarownic
 szept już się rozpoczyna
 dajcie ciała
 i krwi dajcie
 dajcie chleba
 dajcie wina
 truce krukoni na poręczach
 wylotkami do wyci
 bo na wosholko czynie
 przybiegacie mi z ulgą

człowiek mnie na stos posyła
w imię Boga
więc nie wierzę

Tutaj
zaraz w tej radości
w tańcu rozprostuję kości
bo prawości już jest schyłek
całuj babo diabła w tyłek

* * *

Stoją baby
jędze
zmory
z wszystkich stron
wyłażą z nory
niedoleżne
niezamężne
straszny dla nich to wysiłek
lecz całują diabła w tyłek

Inkwizytor:

Płoną ognie
stosy płoną
ginie wszędzie
czarci pomiot
skwierczą ciała
my w modlitwie
wypalimy baby
wszystkie

W imię Boga
w imię ludzi
głupie czarci świat dokona
paleńszycy nie się studiuj
pozostawiam głębię xxviii
na tyłkach i w tyłkach
Hexe
Hexe
Nur für Deutsche
Tys to wszystko widać
Ojciec
Inne czasy
ludzie inni
wstała stawa
lecz też nie nowa
znowu ginie nam niewinni
wojna w tym wszystkim
Nie panujemy
nie walczymy
lokalnie
stare zabicia
co ocaleni
i zniszczeni
lecz to jest nie do przycięcia
Wierzyłem że przetrwam
swój myślnik dobiec
szwaj się zmienia w każdej chwili
zła jest wiedza z każdej chwili
Kryzys
kryzys
lecz niech kryzys ten
znowu nie zniszczy się
w Hall Hala
Zagrzeba Wieszawy, 1972 r.

W imię Boga
w imię ludzi
ginie czarci świat dokoła
paleniska żar się studzi
popiół potem glebę żyźni
na lepsze plony dla bliźnich

Hexe
Hexe
Nur für Deutsche
Tyś to wszystko widział
Ojczy
Inne czasy
ludzie inni
wiara stara
lecz treść nowa
znów ginęli nam niewinni
wojna przyszła nam światowa
Nie pamiętam
nie widziałem
fotografie
stare zdjęcia
co czytałem
i słyszałem
lecz to jest nie do przyjęcia

Więc cytuję za innymi
swoją myśl dodając tylko
świat się zmienia w każdej chwili
zła jest więcej z każdą chwilką

Krzyczcie
krzyczcie
lecz niech krzyk ten
znów nie zmieni się...
w Heil Hitler

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.

człowiek ma na swej pozycji
w imię Boga
w imię ludzi

ludzie
zmarli w tej tragedii
w latach rozprawy kocz
do przodu już jest schyłek
cały świat dokoła w płom

Staję baby
język
zmarły

z wszystkich stron
wysła z nory
niechciane
niechciane
straszny dla nich to wysiłek
lecz całego świata w płom

jak wzywać

Płom ognie
stopy płom
ginie wędznie

czuci karmić
skwierczy ciała
my w modlitwie
wypaliny baby
wzrost



Miasto skazane

Ilekoć myślę o tym mieście
o rumowiskach
grobach
trupach
ilekoć tylko czarna zjawa
we śnie przepędzi dym pożarów
jak widzę grzyb
wśród lasu domów
jak słyszę huk
huk stu gromów
błysk
który jaśniejszy jest od słońca
wiatry co wieją
jak sto wiatrów
jak widzę już początek końca
i ludzi co się z tego śmieją
to pełno we mnie wtedy strachu

Więc pytam
i każdy chyba by zapytał
ile zostało zórz na świecie
kiedy padnie ostatni wystrzał
i kiedy się zakończy życie

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.

Cmentarz

Tyle cmentarzy
zbudował człowiek
z ludzkości rozkwitem
cmentarz dla niego
i jemu podobnych
cmentarz – miasto
zniszczone – zdobyte
cmentarz samochodów
cmentarz samolotów
cmentarz łodzi – statków
okrętów i wraków
cmentarzysko śmieci
ścieków i odchodów
cmentarzysko ssaków
oraz cmentarz ptaków

Tak dużo cmentarzy
ziemię wciąż pokrywa
choć tak ładnie się kiedyś
miał człowiek wyrazić
że wciąż jego czyny
i myśl wiecznie
żywa

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.

Galopująca białaczka

Może miał na imię Kurt
może Andre
może John
może Iwan
albo Mao

Wszystko teraz jest jego
wspaniałe domy
samochody
sklepy
mnóstwo towarów
klejnotów
pieniędzy
rozmaitego dobytku
bogactwa Sezamu

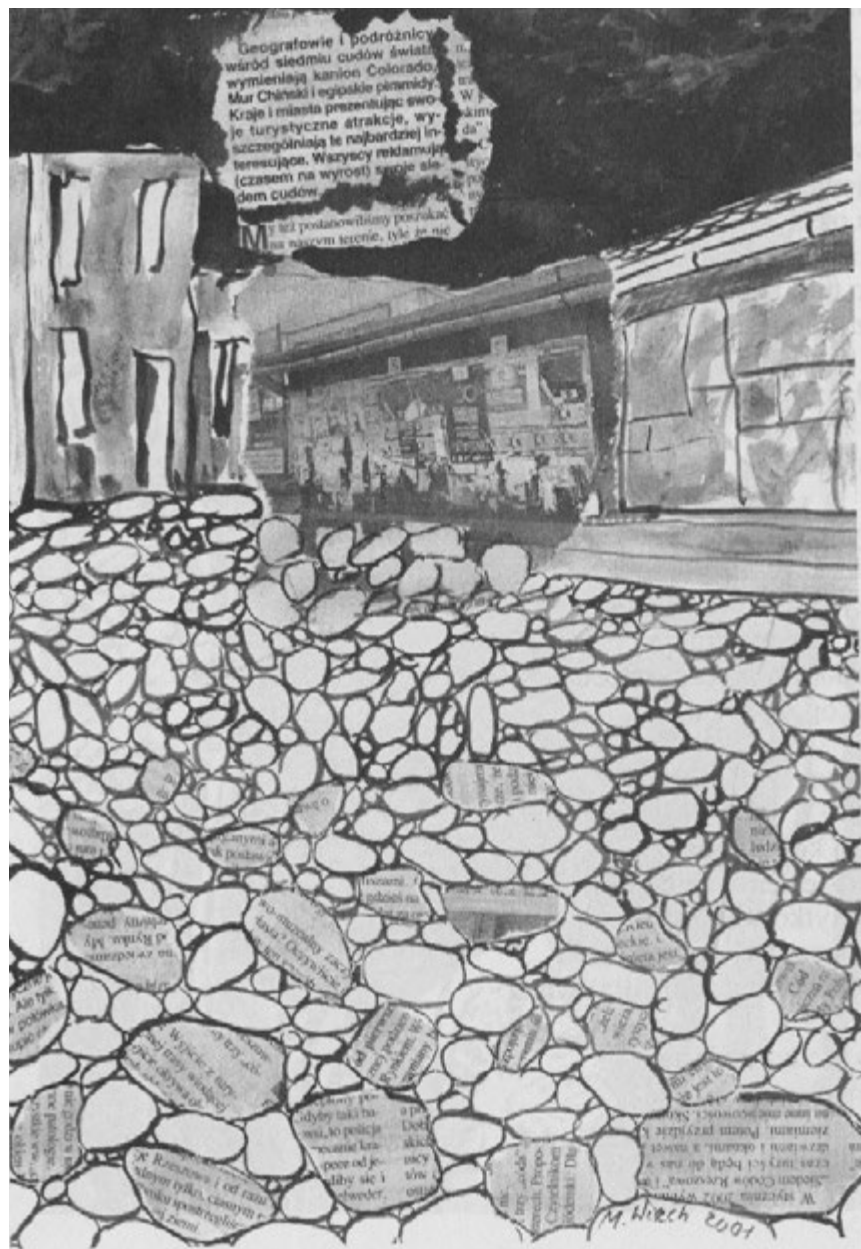
Może miał na imię Robinson
szedł teraz ulicami
wielkiego miasta
wznosząc tumany kurzu
patrzył tępo
na zasuszone trupy

Już dawno zapomniał
jakiej armii
był żołnierzem
i kto zwyciężył

Była to długa ulica
niegdyś ruchliwa
a teraz martwa

Pojawił się i drugi żołnierz
może nazywał się Cruzoe
i nie wiadomo
kto pierwszy wystrzelił

Głupcy
zapłakała ostatnia prostytutka
która wyszła z odrapanej bramy
i jak najbardziej troskliwa
siostra miłosierdzia
opatrzyła dwie krwawiące
białą krwią rany



Geografowie i podróżnicy
wśród siedmiu cudów świata
wymieniają kanion Colorado,
Mur Chiński i egipskie piramidy.
Kraje i miasta prezentując swo-
je turystyczne atrakcje, wy-
szczególniają te najbardziej in-
teresujące. Wszyscy reklamują
i czasami na wyrost) swoje
sławom cudów.

Miś już podstawiliśmy porządek
na naszym terenie. Tyle że nie

14. listopad 2001

NA ZESCHŁĄ TRAWĘ
NA KRZAK BEZ LIŚCI
NA WSZYSTKIE DRZEWA USCHNIĘTE

Poemat

poetów tajnej federacji
zwalczającej spaliny i hałas
ujawniam
tu okrzyk:
chcemy dożyć jego publikacji
bo nikt nie jest pewien
czy nie umrze zaraz

Płacz zeszcłej trawy – wywiad

Poeta:

Była pani zielona
a teraz jest żółta
czy jest to coś znaczące
dla samopoczucia
widoków na przyszłość
i w ogóle życia

Trawa:

Mój kolor to znak
dziś jestem symbolem
nie tylko wiosny i lata
dziś martwi mnie fakt
że tracę znaczenie dla świata

bo kiedyś zielona
dawałam rozkosze
i panom
i chłopom
każdemu



M. Wirth

a dzisiaj zeschnięta
zdeptana
spalona
nie służę nikomu
niczemu

Ale ludzie co tam
widać im nie trzeba
i zielonej trawy
i błękitu nieba

Bo dzisiaj im służy
moja konkurentka
plastik
ponton
materac
czy z roweru dętka
ale może kiedyś
przy dobrych układach
znów pędy wypuszczę zielone
i może ułożę
na sobie wygodnie
dwa ciała w miłości
złączone

Głos krytyka
recenzenta i cenzora
ponury jak odgłos z komina:

upominam
upominam
że jeszcze nie pora
że nad tym pracuje
cała telesfora
i basta
dym się wali
ścieki płyną
rosną

rosną
rosną miasta
ej poeto
Don Kichocie
dziś nie walczy się z kominem

wiem
że w ogóle
tak w istocie
macie chyba jakąś rację
lecz za wcześnie jest niestety
na wywiadu publikację

Poeta zrezygnowany
i trochę retro załamany
ale rodzi się w nim Konrad
i mówi głosem Wokulskiego
w sklepie zielarskim
o krzaku dzikiej róży
oraz sośnie rozdartej
do fabrycznego komina
podchodzącego właśnie do lady

Poeta:

O poznaję po minie
że pan zadowolony
panie Kominie
i chyba rozpalony

Komin:

A gdzie tam
panie
mam same kłopoty
dopiero co wracam z urzędu
dostali tam oni apele
raporty

i chciałem zapobiec ich błędom

Poeta:

Ciekawe
ciekawe
cóż to chcieli czynić
żeś pan tam pospieszył
mimo swojej tuszy

Komin:

Chcieli remontować
odkurzyć
oddymić
a kolegę Ścieka
bezczelnie wysuszyć

Poeta:

I cóż pan wygrałeś
czy może...

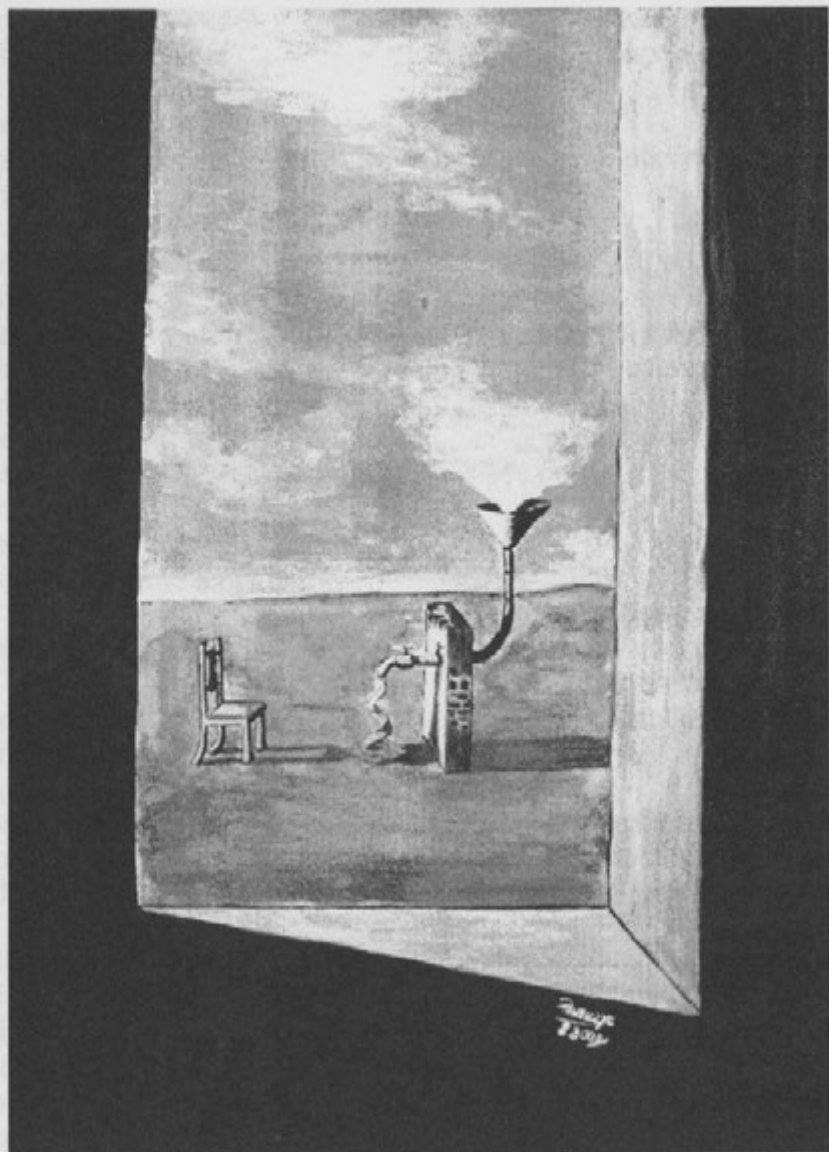
Komin:

Tak
jeszcze nie mogli nic zrobić
gdy ich postraszyłem
chęą stali
surowców
chęą lekkiego życia
niechaj się słuchają
wytworów swej myśli
Dzisiaj są za słabi
są przyszli

kiedyś przyjdą czasy
monarchii techniki

dział mając się dymy
jak rycie

a znowu będzie tylko
to wyciem w waszym



lecz ale
na pewno
czy może już wcale

nowy
wzrost
niezależnie

a człowiek będzie tylko błędem
jej wiernym wasalem
dzisiaj sobie jeszcze
pozwala na krzyki
niech krzyczy
bo potem
będą próżne żale

Rezygnacja
Stagnacja
Inflacja
siedzą na drzewie życia
którego korzenie
piłują
bezzałazki koła zębate

Rezygnacja:

Niechaj wszyscy w przepaść skoczą
niechaj wszyscy się otrują
niech nie krzyczą
niech nie psioczą
nie szaleją
nie wariują
po co im jest takie życie
po co im jest czekać śmierci
niech przestaną płakać skrycie

zguba
zguba
do nas pędzi

Stagnacja:

Powoli
niezmiennie
czas płynie

dziś snują się dymy
jak rzeka
szeroka
ktoś ginie codziennie
i co dzień widzimy
człowieka
człowieka
i smoka

Smok wolno
powoli
nie spieszy się wcale
wraz z smogiem
swym bratem strasliwym
pożera wsie
miasta
i ludzi
i basta
i wszyscy są jacyś leniwi

Inflacja:

I wszystko upada
i serce
i spada
i honor
i złoto
i człowiek
i za nic ma wszystko
i tylko nazwisko
dziś może nam jeszcze
ktoś powie
wiadomo
że homo
rozumne
lecz ale
na pewno
czy może już wcale

Koła Zębate:

Trach

trach

dokoła

skupmy się w jedno ognisko

opaszmy ziemskie kolisko

pomoże nam siarka

i smoła

pryskają przesady

rakiety latają

dziś nowe

się w nowe

splata

ten co nas stworzył

porzuca swe domy

przed nami

w bezkresy wylata

my Koła Zębate

zębami swoimi

nękamy

szarpiemy

wygramy

bo człowiek już dawno

ustalił tę datę

już dawno pogodził się z nami

Jednak

drzewo uschnięte

i krzak bezlistny

stoją spokojnie w kolejce po wodę

u obojga widać

wzrok zły

nienawistny...

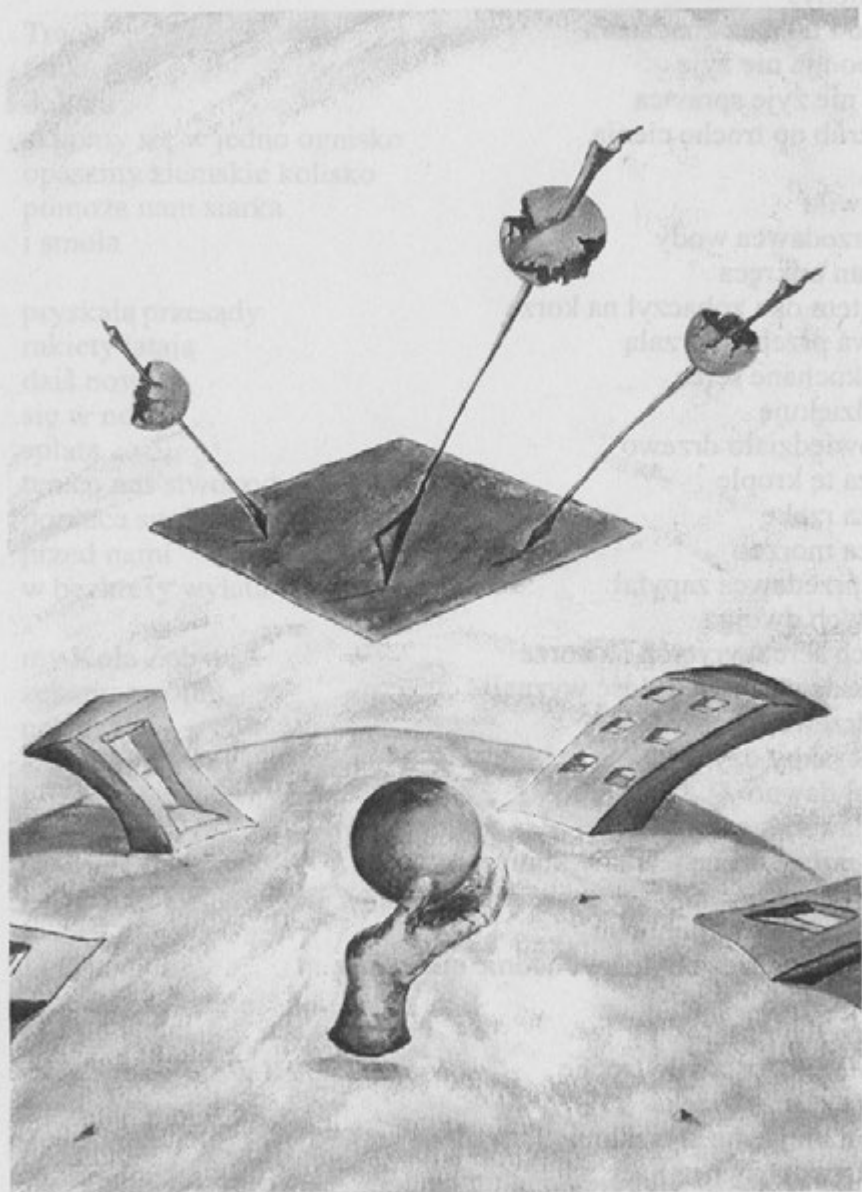
drzewo było rozjechane samochodem

- przydrożne

spytał sprzedawca
- kiedyś
- to i tak bez znaczenia
- bo i ja nie żyję
- i nie żyje sprawca
- zrób no trochę cienia
i...

chwila
sprzedawca wody
kran odkręca
kątem oka zobaczył na korze
dwa przebite strzałą
zakochane serca
- dziękuję
powiedziało drzewo
- za tę kroplę
- za rzekę
- za morze
i sprzedawca zapytał
o tych dwojga
tych serc wyrytych na korze
jak dawno swą miłość wyznali
i drzewo na chwilę
tak jakby ożyło
- oj dawno
- dawno się kochali
- jeszcze drogą jeździły konie i powozy
- jeszcze...
- długo by wspominać
- kiedy jeszcze było swobodnie oddychać...

Drzewo poszło
gałązek zostawiło trochę
tam płacz dziecka
tam krzyk się słyszało
i krzak róży bez liści
przyszędł
z innymi kwiatami w asyście



drzewo było wozem i samochodem
- przydatne

rys. Mariusz Pawelczyk

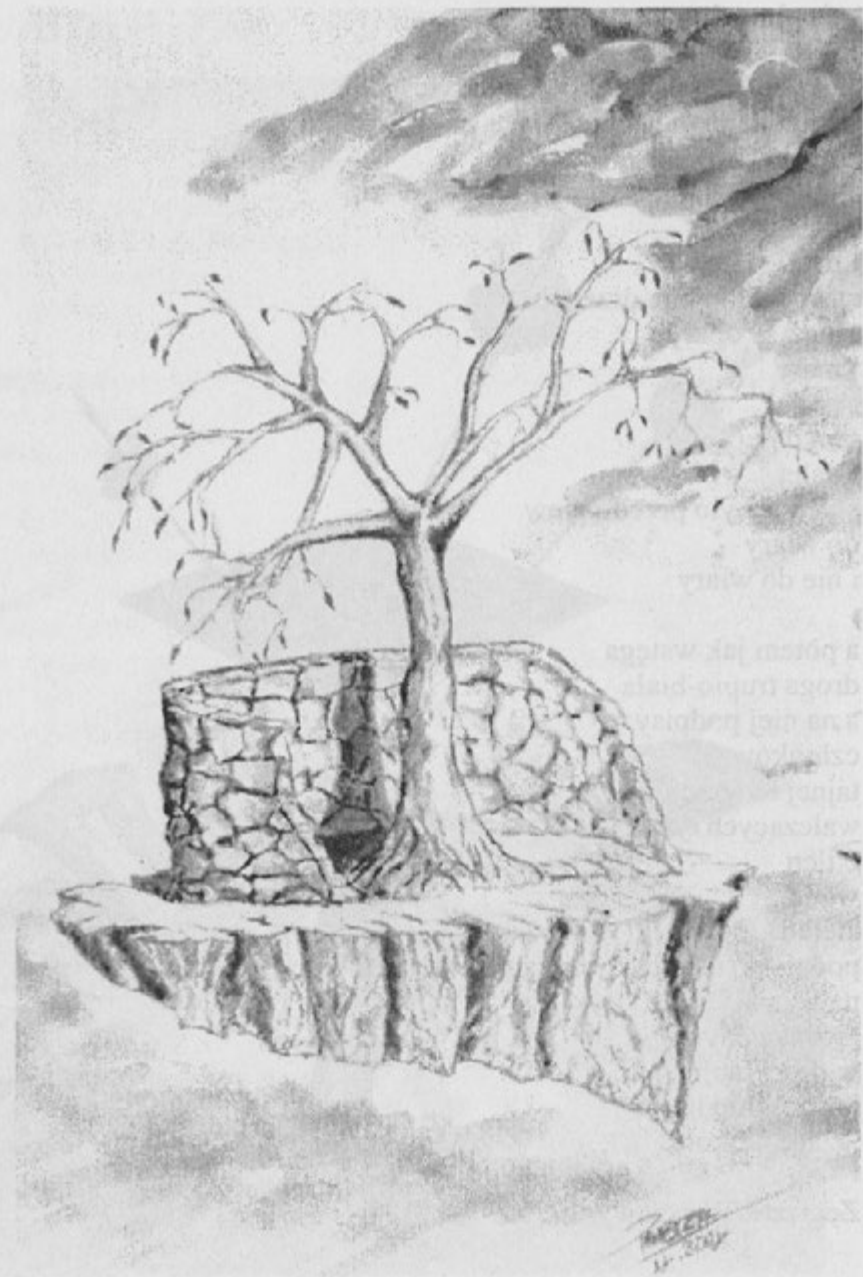
zabrał wodę
nie dziękował
kwiaty tylko uśmiechały się lirycznie
jak madonny ślicznie

I dalej
i dalej
stały suche pnie drzew
tańczyły opary
i mary

tam dalej
i dalej
słysząc było przed-śpiew
do wiary
i nie do wiary

a potem jak wstęga
droga trupio-biała
a na niej podpisy
członków
tajnej federacji
walczących tylko
o tlen
wodę
zielen
podpisy padających na czoło
na wznak
i rozrywanych
w desperacji
jak zeschnięte liście
leżące wokoło

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.



Pochwała wczasów pracowniczych

Pewne małżeństwo urzędnicze
dzieci
teściowa
i samochód
jechali poprzez tłok uliczny
za miasto
by odpocząć trochę

ojciec spocony
matka trwożna
tam samochodów są ogony
tutaj czerwone
tam nie można
tutaj ci tramwaj coś zasłania
tam dzieciak wypadł ci po drodze
tam zakaz jest zatrzymywania
wszyscy są w strachu
wszyscy w trwodze

dusžno i parno
dymno
ciemno
trąbki
klaksony
pisk hamulców
tam dalej zieleń jest na pewno
a tu to można tylko współczuć

nareszcie są
już droga wolna
z tyłu
i z przodu
z lewa
z prawa
tam koniczyna szumi polna

tam bujna
i zielona trawa
i teraz gazu do oporu
choć teściowa jest przeciwna
lecz już jest widać ścianę boru
i rzeczkę
pewnie czystą
zimną

pewne małżeństwo urzędnicze
zawód jak każdy
to nie kpiny
dojrzało bór
oraz strumyczek
lecz nie wesołe mieli miny
bowiem niestety
strumyk – ścieki
bór czy też lasek
kupa śmieci
aż zamykają się powieki
aż szkoda na to puścić dzieci

urzędnik spojrział na samochód
matka usiadła aż z rozpaczy
potem stworzyli smutny pochód
z ręką w proteście podniesioną
i od tej pory
jak co roku
każdy urzędnik zawiedziony
czeka na wczasy pracownicze
bo na tych wczasach
w rezerwatach
specjalną siatką ogrodzonych
czasami rosną sztuczne kwiaty
i świat jest sztucznie urządzony

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.



Kukulka mechaniczna

Zastanawiam się zaraz
po obudzeniu
nad snem
którego nie miałem

zastanawiam się zaraz
po spotkaniu
nad miłością
której nie wyznałem

Czym jest więc ten pęd
do wolności
to szukanie
rozpamiętywanie
czy tylko namiastką
rzeczy niemożliwych
czy snem tylko
i losem
ciągiem nieskończonym
bytów ludzi żywych
nieupiększonym

Jestem
i chcę wszystko mieć
i mam tylko to
co widzę wokół
a dalej zagmatwana sieć
spoza niej ktoś woła
słyszę
tak jak we śnie krzyk
nogi w bezruchu
nie chcę iść

więc śpię
w wygodnym fotelu
i oglądam film
- moje życie

Taki człowiek
to marzyciel
ale widząc zielone drzewa
na tle żelbetowej skały
zamykam oczy
i chcę iść
... jednak nie mogę
muszę usiąść
na metrze kwadratowym trawy
i marzyć o lasach
co kiedyś szumiały

Tak miło jest usłyszeć
jeszcze jest głos ptaka
kukułka mechaniczna
już mnie nie okuka
mam tysiąc banknotów
upchane w kieszeni
a kuku
a kuku
jestem panem Ziemi

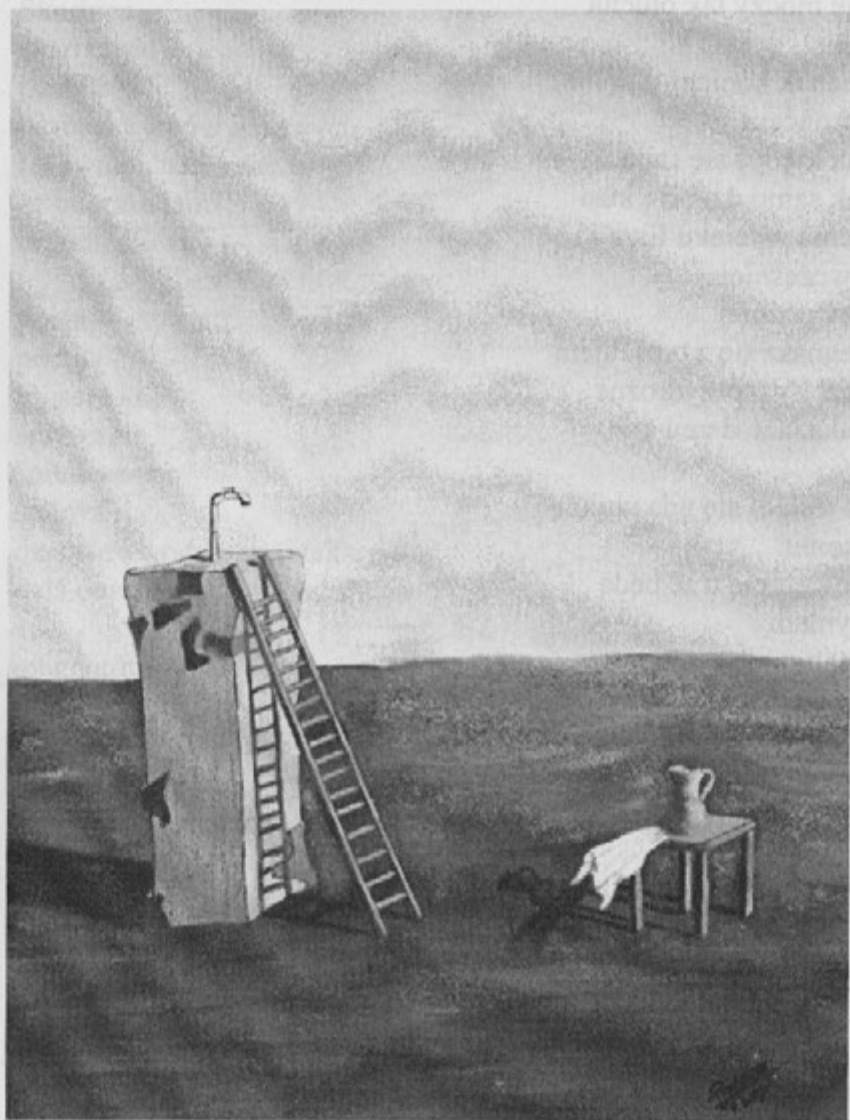
Zegrze k/Warszawy, 1975 r.

Droga do nieba

Na miejscu dawnej drogi
co wiodła do nieba
pewien mądry biznesmen
(dziś każdy tak sądzi)
zbudował autostradę
taką jak należy
aby każdy
kto wierzy
nie musiał już błędzić
i już bez problemów
tak jak to bywało
mógł sobie samochodem
wjechać w nieba bramy
i to jest święta prawda
jak głoszą reklamy

Lecz człowiek papuga
wszystko naśladuje
od razu skopiował
tamten wynalazek
i choć wiek nie minął
a każdy buduje
do swojego nieba
swoją autostradę

I tu trzeba stwierdzić
że to lepsza droga
i czas się nie dłuży
gdy radia się słucha
i tak się nie męczy
jedna
druga



0 0000
i fauna
i flora w słotkach

noga
słońce tak nie praży
nie moczy tak plucha

Jednak koniec
z końcem
jak kiedyś się staje
tak samo dziś cię kusi
pełna wdzięku Ewa
i wcześniej
czy później
żegnasz się z tym rajem
rozbity o przydrożne
zakazane drzewa

A jeśli ci się uda uniknąć
i temu
powoli cię truć będą
dymem
spalinami
by wtedy móc powiedzieć
na świecie każdemu
że nie jest to ta droga
jak głoszą reklamy

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.

Skarbiec

skarbiec
skarbczyk
pustelnia
jarmark rymów gotowych
i słowa na patelniach
że tak powiem
innymi słowy

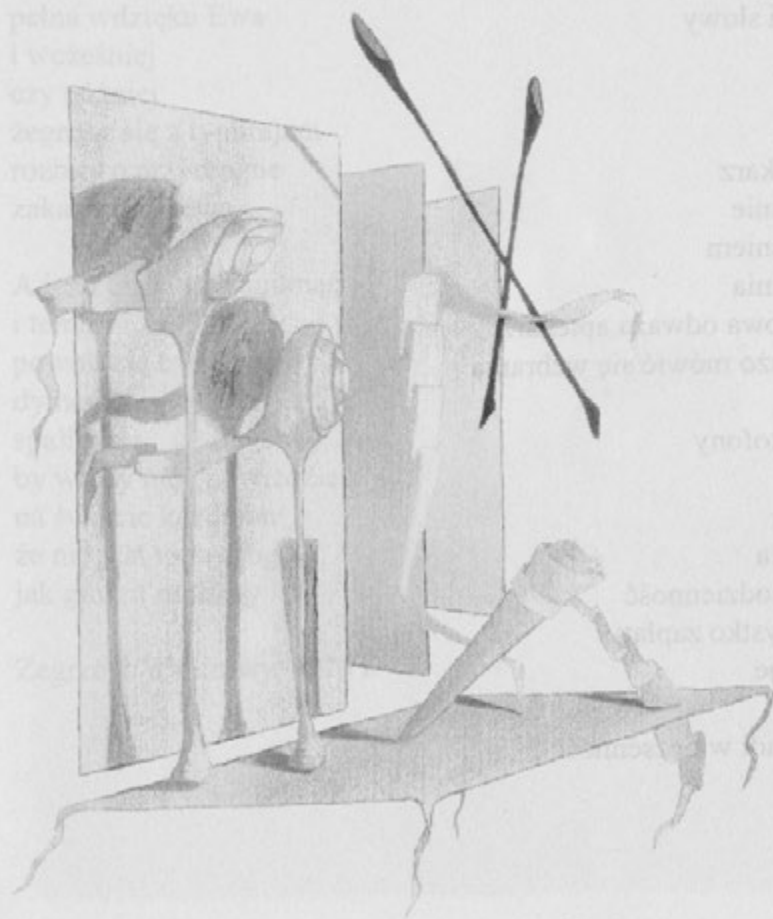
poeta
poetka
piosenkarz
śpiewanie
śpiewaniem
śpiewania
dziś słowa odważa aptekarz
dziś dużo mówić się wzbrania

magnetofony
radia
i wizje
technika
nasza codzienność
za wszystko zapłaty
prowizje
i świat
co popadł w bezsenność

ogrody
i zoolo
o biolo
i fauna
i flora w słoikach

i człowiek
z dołą
i niedołą
drugiego człowieka
dotyka

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.



Paweł Czajka
1.2001

Lustra

Jest wielką zasługą świata uczonych
co do takiej świetności świat doprowadzili
że w swoich pomysłach
mądrych
nieskończonych
pewnej odmiany luster
nam nie wymyślili

Luster w których widać
nie to co pragniemy
twarze wykrzywione
grymasem zamysłów
gesty
które świadczą
że wciąż mamy tremę
miny
które pożądanie
do reszty przegryzło

Luster naszych ego
sędziów naszych czynów
które wciąż nas straszą
prawdą w nich zawartą
luster
których nie ma
być może i dobrze
i lepiej ich chyba
wymyślać nie warto

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.



złoty
Wojciech
1975
Zegrze k/Warszawy
1975 r.

Narodziny

W ogniu zderzają się kryształy

myśl

DOBRA

czy przypadek

sprawił

że wokół nas

powstały

ziemia i gwiazdy

i nasz ziemski

światek

Zegrze

k/Warszawy,

1975 r.



Jam jest człowiek

Bo jakże łatwo jest napisać
dla kogoś
komuś
te słów parę
trudniej do wszystkich ludzi Ziemi
do generacji młodej
starej...

Ale jest czas
są takie chwile
kiedy nazwany po imieniu
tamten
lub inny
ci odpowie
dumnie
choć nie wypada tak każdemu

JAM JEST CZŁOWIEK

i nic co ludzkie...
et ceatera
nie żadne małpie
świńskie
podłe
spoza mej twarzy nie wyziera

I dalej słowa
słowa
słowa
zatykasz uszy
wszystko słysząc
że od jazgotu pęka głowa

i że już nie ma czym oddychać
i że już słońce coraz bledsze
trawy i lasy mniej zielone
mniej tlenu już w powietrzu wietrze
morza brudniejsze
bardziej słone
ptaki nieliczne
bardziej smutne
zwierzęta w klatkach
oswojone
i osowiałe
i mniej butne
lecz już nie dzikie
wyzwolone

Cywilizacja
postęp
cuda
wszystko dla wszystkich
euforia
ludzi
którym jest ciągle nudno
i ciągle marzy im się gloria

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.

Poezjo

Poezjo piękna
i żarliwa
ile z ciebie zostało
w tych czasach
jak twej poczytności spadła
stroma krzywa
i jak już nie rozbrzmiewasz
po polach
i lasach

teraz w jazgocie maszyn
jest poezja stali
teraz w huku młotów
jest rytm nowoczesny
dziś z ognia poezji
czarny dym się wali
a duch się zamienia
w istotę cielesną

dziś inna jest poezja
czyż nie ma uroku
i marzyć nie każe
widok kupy śmieci
gdzieś w zielonym lesie
lub wrak samochodu
na miejskim bulwarze
lub głośnik ryczący
że aż echo niesie

i sznur samochodów
gdzieś na autostradzie
krakusy
karambole
wypadki drogowe
zapora

na dawnym woda
i wszystko zniszczone
i wszystko takie nowe

że aż się rozbiega
pauza na to czasu

i ludzie bogaci
poznawali klasy

człowiek
i na ziemi

i tam na końcu
zamieni się w jedyną

doskonałą trasę
i trwały przed siebie

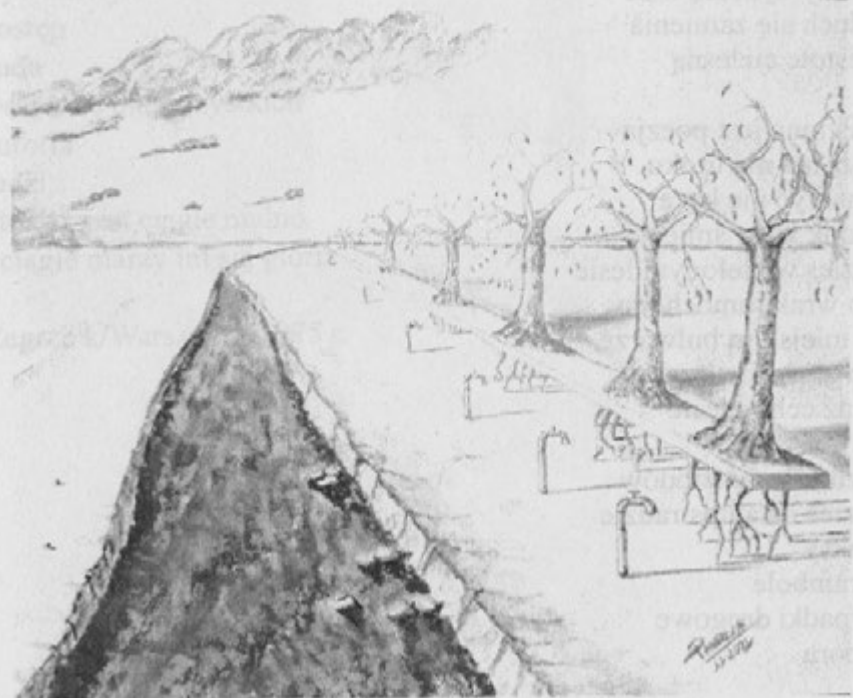
w tę kosmiczną nieścisłość

Łęczyca 1975 r.

na dawnym wodospadzie
i wszystko zmienione
wszystko takie nowe

że aż serce rośnie
patrząc na te czasy
i ludzie bogatsi
poznikały klasy
człowiek
i na ziemi
i tam na księżycu
zamienił się w jedną
doskonałą rasę
i ruszył przed siebie
w tę kosmiczną nicłość

Zegrze k/Warszawy, 1975 r.



Hura

Hura

precz z romantyczną słabością

hura

niech żyją trzeźwe umysły

rzućmy o ziemię swe kości

i biali

i czarni

wszyscy

Wyciągnijmy w górę ramiona

w jasne

słoneczne promienie

po myśli

Kanta

Platona

dogońmy własne cienie

Dosiądzmy stalowe rumaki

uzbrojmy się w lufy kaemów

dla zysku

przygody

dla draki

ja wiem

że to podle

nic nie mów

ja wiem

że więzną ci słowa

w gardle

które chce krzyżeć

dziś liczy się pieniądz

i towar

hunta

rakiety
i stryczek

Ja wiem
że krew jest czerwona
ja wiem
co znaczy pokój
i myśli
Kanta
Platona
i wiedza o szkiełku
i oku

Hura
niech żyje
i niechaj się święci
czy znasz te hasła
slogany
wierz mi człowieku
będzie się kręcić
ten świat zwariowany

Warszawa, 1976

Buldożery

Tyle jasności
i tyle słońca
i ciemnych chmur tyle

tyle zieleni
i kwiatów
i wody kryształowej
i tyle błękitności
i miłości
i ścieków
podłogi
na wieki
wieków

Widzę wyniesiono wysoko ambony
szkarłatne czapy kardynałów
i krwawo łopocące sztandary wolności

Widzę podniebne trybuny
i szczekające karabiny

Widzę tumult
niosą mnie buldożery
w swych stalowych łapach

Ugniatamy wspólnie
mięso i kości
ludzkości

Warszawa, 1976 r.

Sen w szpitalu

Bardzo dziwne
białym kirem okryte szkielety
obwisłymi piersiami
grzechoczą
uśmiercone bombami kobiety
idą

Tam się tulą do ścian tulipany
tam się snują dymy
jasne pogorzele
z wiatrem się szamocze
krzyż na wpół złamany
na wpół rozwalonym prze bomby
kościelne

Krajobraz ten maluję
pędzel zaś maczam
w płynnym iperycie
na płótnie spadochronu
który lekko opuścił
bombę A-niewypał

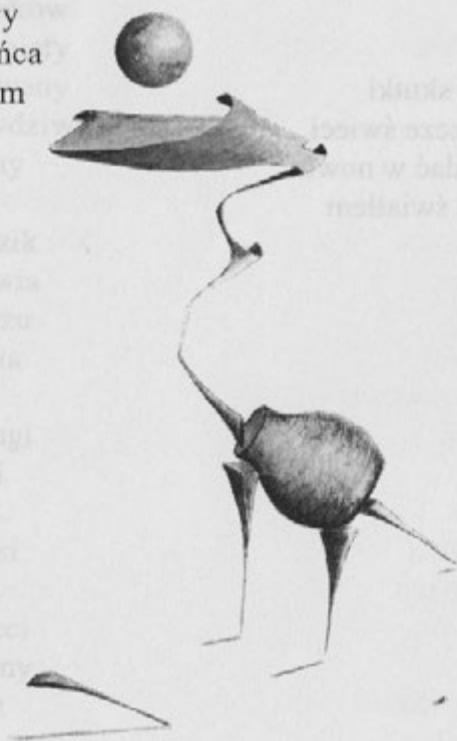
I jeszcze się śmieję
że ten świat się spalił
gdy ze snu mnie budzi
dyrektor szpitala
oraz uśmiechnięte oczy pielęgniarki
a za nimi grabarze
z trumną do przymiarki
oraz diabeł
z kotłem pełnym siarki

Warszawa, 1976 r.

Guzik atomowy

W stopionej ciszy
jest ironia
gołąb
guzik rogowy
z piętnastego wieku
od płaszcza

Wtopiony w granit
cień się wyleguje
choć niebo bez słońca
jak ładnie wygląda
ten guzik rogowy
jak początek końca
naciśnięty palcem
guzik atomowy



Domy z ołowiu

Zastanawiam się chwilami
co jest na tym świecie grane
mówią ziemia to dynamit
lonty zaś pozapalane

człowiek widzi jak to płonie
jak to syczy
ten lont krótki
mógłby zgasić
wziąwszy w dłonie

Nie

on chce zobaczyć skutki
słońce jednak jeszcze świeci
nieraz księżyc widać w nowiu
i oświetla bladym światłem
domy
odlane z ołowiu

I jeszcze się surczy
że ten świat się spalił
gdy ze snu mnie budzi
dyrektor szpitala
oż uśmiecchnięty oczy polegniewski
a za nimi grabarze
z trumną do przymarki
oż diabeł
z kofem pełnym siarki

Warszawa, 1976 r.

Gazik atomowy

W stopionej ciele

jest ironia

gołęb

gazik topowy

z pięknego wisku

od płaszcza

Wtopiony w granit

cięż się wylega

choć niebo bez słońca

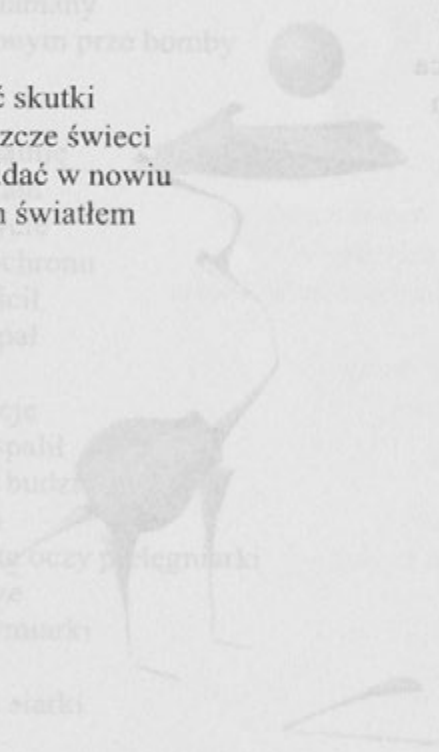
jak ładnie wygląda

ten gazik topowy

jak pięknie końca

naciskający palcem

gazik atomowy



Ostatnia wieczerza

W pewien współczesny
wieczór romantyczny
w restauracji
pomiędzy niebem
a ziemią
proszę o obiad błyskawiczny
i siedzę sobie
wśród racji
które drzemią

Przy moim stoliku
jest dziesięć guzików
i kelner uśmiechnięty
sztucznie zbudowany
lecz jak ten prawdziwy
też chytry i cwany

Naciskam na guzik
a szybko się zjawia
kawałek na talerzu
pieczonego pawia

Naciskam na drugi
i kelner przynosi
parę okazałych
wędzonych łososi

naciskam na trzeci
wciąż nienasycony
i prosto na talerz
lecą mi melony

Kelner się namiętnie
wznowił i cwany
ja naciskam na czwartą
i mam czwarte danie
as mi doch rapier
kawałek szwajcarskiego
dzianowego sera

Przy przynosi się namiętnie
czy starych piosenek
nie takie brzmi
chyba nie ma nigdy
w tym domu znowu

Jak więc usmiechnięty
mały chwytliwy
i mam na talerzu
wędzły
- czworaka

powiedzieli mi z bólem
ten samotny kelner
- mamę nie dostało
zaczęli ciągnąć dalej
- kilka różnych przysmaków

jakieś się pisały
ale z tą wędzłą
to chyba pomylka
bo jest przetranszowana
an dalsi manipulacje

Naciskam na szósty
wędzła wstępnie
zanim nie zjawia
się czwona chwila

Kelner się uśmiecha
znów chytrze i cwanie
ja naciskam na czwarty
i mam czwarte danie
aż mi dech zapiera
kawałek szwajcarskiego
dziurawego sera

Przy piątym się namyślał
czy starczy pieniędzy
ale raczej drzemią
chyba nie ma nędzy
w raju ponad ziemią

Tak więc nacisnąłem
małą chwilę czekam
i mam na talerzu
wątróbkę
- człowieka
powiedział mi z boku
ten automat kelner
- mamy niedaleko
zaczął ciągnąć dalej
- kilka różnych przekąsek
jakieś sto plantacji
ale z tą wątróbką
to chyba pomyłka
bo jest przeznaczona
na dział transplantacji

Nacisnął na szósty
wątróbka wnet znikła
zamiast niej zjawiła
się czerwona ćwikła

Naciskam więc szybko
na siódmy
i ósmy
potem na dziewiąty
potem na dziesiąty
nie czekam na danie
nie jem co mi dano
chcę płacić
chcę uciec
od takich pomyłek

Nie mogę

kelner tylko uśmiecha
się sztucznie
racje sobie drzemią
na nic nieprzydatne
Nagle megafony
ze wszystkich stron świata
krzyknęły do mnie z siłą
odgłosów piorunów
to jest raj przyszłości
raj elektroniczny
i porzuć człowieku
swoją świat romantyczny

Najedz się do syta
i uśnij spokojnie
a potem gdy będziesz
bezkresy przemierzał
to wspomnij ten wieczór
bo to była twoja
ostatnia wieczerza

Mrówki

Ogromne żaby liczyły mu zęby
a on podglądał kąpiącą się pannę
jak nago kąpała się nieświadoma

złośliwe piranie odgryzały mu nogi
a on szedł do ngdy go wołała urocza

nic nie czuł
czasem tylko opędzał się
od natrętnych ważek–samolotów
które strzelały do niego
trującymi pociskami

ogromny ślizgacz
odciął mu rękę
którą właśnie chciał przywołać
piękną nieznaną

płynący wodą kwas solny
wdarł mu się do brzucha
i pali wnętrzności
i serce

a on szedł
do swojej miłości

drugą ręką rozpędził
trujące opary
odgarnął śmieci
puszki i płynące smary
i gdy się mu już droga
szczęśliwie otwarła
i gdy był już blisko kresu
swej wędrówki
zobaczył
że piękność dawno już umarła
a ciało jej obsiadły
półmetrowe mrówki



Scheda

Czy człowiek kiedyś będzie zdolny
ziemię dookoła obejść
dziwny świat zobaczyć
czy będzie kiedyś aż na tyle wolny
aby tworzyć dla innych
nie zguby
lecz dobra
by móc walczyć z przyrodą
nie dla jej zniszczenia
by wiedzieć co znaczy
zielony krajobraz
i przychylne dla ludzi spojrzenia

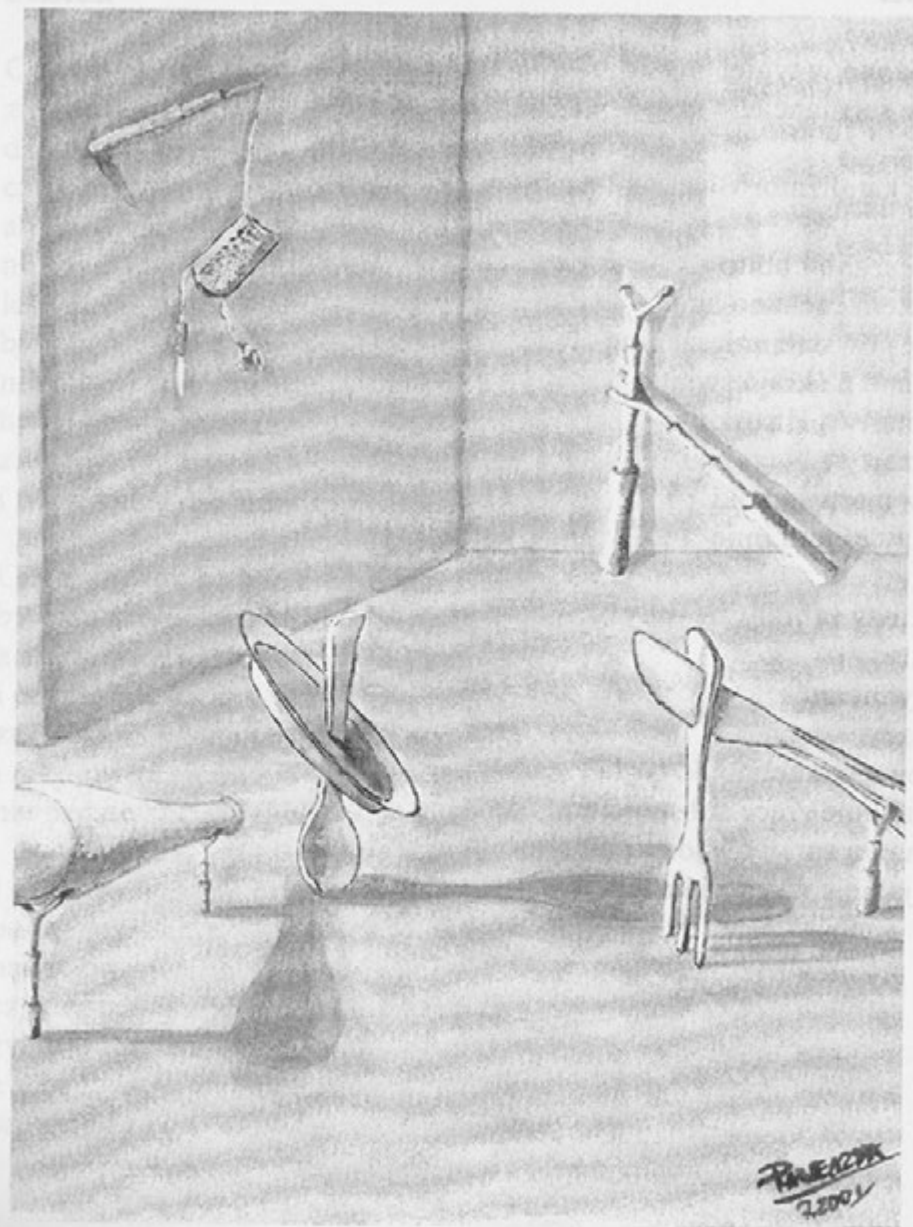
Czy człowiek będzie kiedyś taki silny
by móc stawić czoła złu
z którym się rodzi
i czy będzie kiedyś
za życia niewinny
i nikomu na ziemi
nie będzie chciał szkodzić

I czy człowiek kiedyś...
pobożne pytanie
nadal jest otwarte
czy dla takiej schedy
życie walki warte
a scheda ta
człowiek

Tygiel

Włożono w tygiel
dwie substancje
żrące
oraz katalizator
słońce
zmieszano i ubito
a potem czekano lata
i tak powstała mieszaninę
wylano na kraje świata
za martwą Hiroszimę
za martwe Nagasaki
oraz martwe ptaki
w czyjeś tam imię

A kiedy zebrały się rady
pakty
przymierza
układy
znowu wrzucono do tygla
dwie inne żrące substancje
i znowu sprawę oddano
do jakiejś wyższej instancji



FINER
2001

Kadeceusze

Tak mało dziś błaznów
zostało

tak wiele jest masek

po nich

i mnóstwo

mnóstwo

głupoty

i wiele

wiele

niesnasek

Leżą w nieładzie kadeceusze

na grobach

na pieczarach

stapają po nich proletariusze

topiąc się w głupstwa moczarach

Tak wiele dzisiaj huku

i wrzasku

tak mało w lesie ciszy

i w domu

i mnóstwo

mnóstwo dymów

i spalin

i mnóstwo składnic złomu

Leżą w nieładzie kadeceusze

wraz z nimi ludzkość się chyli

chwaląc zdobycze

cierpi katusze

i czeka końca chwili

Tak wiele dziś lata rakiet
sputników
tak mało zna człowiek siebie
i kocha
i mnóstwo
mnóstwo wojen
konfliktów
i mnóstwo ludzi
jest w lochach

Leżą w nieładzie kadeceusze
myśl w nich zamknięta
nieznana
nie może przebić się z myśli głuszy
i rzucić świat na kolana

Tak mało
tak mało pokory
i skruchy
tak wiele pychy zgubnej
i dumy
i mnóstwo
mnóstwo błazeńskiej bzdury
i mało ludzi rozumnych

Leżą w nieładzie kadeceusze
świat może od nich zapłonąć
łączcie się wszyscy proletariusze
już czas
już czas ochłonąć

Lustra II

Kiedyś
przechodzień
przechodzący
przez przejście
dla przechodniów
ujrzał naprzeciw siebie
swojego sobowtóra
który przechodził
na drugą stronę

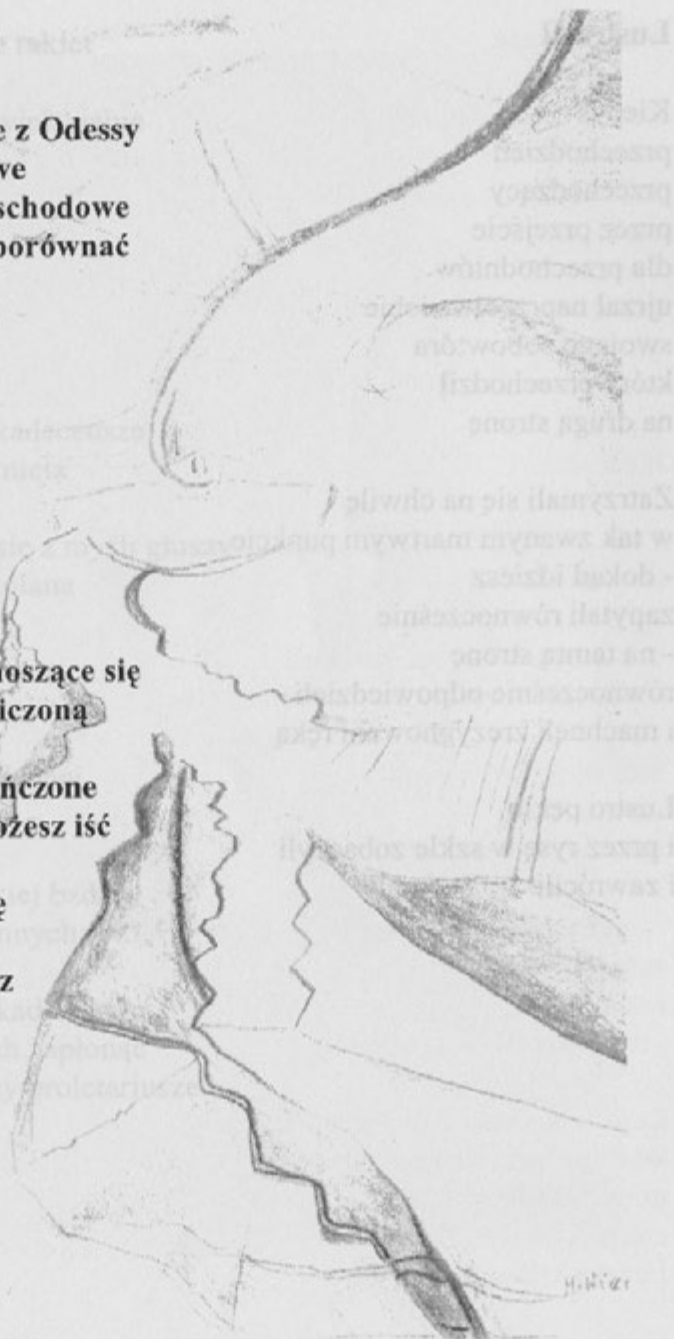
Zatrzymali się na chwilę
w tak zwanym martwym punkcie
- dokąd idziesz
zapytali równocześnie
- na tamtą stronę
równocześnie odpowiedzieli
i machnęli zrezygnowani ręką

Lustro pękło
i przez rysę w szkle zobaczyli
i zawrócili

Schody

Ani te krwawe z Odessy
ani marmurowe
ani też klatki schodowe
nie dadzą się porównać
do schodów
w próżni
z próżni
do próżni
z dołu
do góry
kręte
proste
lub spiralne
stromo
i łagodnie wznoszące się
schody z niezliczoną
ilością stopni
schody nieskończone
po których możesz iść
bez końca
aż w końcu się
zorientujesz
że maszerujesz
w miejscu

Poznań
Festiwal
Kultury
Studentów
1978 r.



Sen

Wyśnił sobie
świat wyśniony
człowiek życiem urzeczony
rano kiedy się obudził
tak powiedział ze zgrzyotą
przeceniałem jednak ludzi
tak jak się przecenia złoto

Potem znowu żył na jawie
serca ludziom rwał na strzępy
trzeba było to być pawiem
albo taki być jak sępy
w nocy kiedy widział księżyc
marzył znów o lepszym świecie
bo za mało miał pieniędzy
a jak dalej sami wiecie...

Dyrygent

W niezachwianej pewności siebie
stawiasz rzędy liter
kolumny słów
szyki zdań
jak na wojskowej paradzie

i idą
idą myśli
przed honorową trybuną
tych bez czci i wiary

patrzcie
patrzcie
szklane oczy kamer
i tak nie dla was
biją serca
drewnianych pajaców
na stalowych drutach
wieloręki
bożka
i tak
wszystko
gra
w takt niewidzialnej batuty
odwróconego tyłem
dyrygenta

Poznań
Festiwal Kultury Studentów 1978 r.

rys. Mariusz Pawelczyk

Życiorys

Możesz powiedzieć swój życiorys
ulicznym kamieniom
kiedy przewrócisz się
boleśnie raniąc głowę

Możesz powiedzieć swój życiorys
alumiowej klamce
wiecznie zamkniętych drzwi
do jutra

Możesz go wypisać krwią
z serdecznego palca
w przymierzu z rozpacą
i braterskim pocałunkiem śmierci

Możesz go wykrzyczyć milicjantom
stojącym w niebieskiej zadumie
archaniołów

Możesz go wyśnić samemu sobie
a rano zapomnieć o wszystkim

Poznań, 1978 r.

Sen w rytmie bosanovy

I kot
i lalka
i drewniane pajace
za firanką
luksus
i bujany fotel
po prostu mogę wszystko mieć
za szeleszczący papier
na krótko tylko spojrzeć w oczy
ponętnej kelnerce
która podała ciepło rąk
w filiżance
i serduszko na talerzu
i ileś tam złotych dni
i miedziano-srebrnych nocy
brzęczących monet słów
z leśną dziewczyną
zostawioną w kniei
zapomnienia

Kraków, 1978 r.



Wyraży twarzy

Usta
nos
oczy
policzki
rzęsy
zęby
na marmurowej posadzce
i cisza
nagle
- proszę niczego nie dotykać

Powoli
w skupieniu
starszy
siwy pan
zbierał do wiklinowego koszyka
twarz ludzką
ostatnią wawelską głowę

Kraków, 1978 r.

Można być estetą

Można być estetą
i estetycznie roztrząsać gnój
w białych rękawiczkach
żeby rosło nowe
i dać to zjeść
przetrawić
wydalić
a potem znów roztrząsać
estetycznie
cyklicznie
na przykład
serial telewizyjny
taka spirala
rośnie
rośnie
aż do wniebowzięcia

Diabli nadali
ale nie chcą brać z powrotem
mają full
co prawda śmieciarze
po ostatniej reorganizacji
administracji
próbują opanować
opanowany jest ich dyrektor
i w Chinach się opanowało
ale bandy grasują
banda czworga
banda Beadera
i czterdziestu rozbójników
na stu mieszkańców
banda zgniłego kapitalizmu

sentymentalizmu
nihilizmu
konformizmu
i innegoizmu

Można estetycznie
po prostu umyć ręce
i grać spokojnie
uderzać w klawiaturę
złożoną z śnieżno-białych
wybitych podczas demonstracji zębów
murzyńskich dzieci
ich zęby się nie psują
bo mają owoce cytrusowe
a u nas cytryn
nie za dużo
tak że próchnica
panuje u młodzieży

Można
żeby nie przedłużać
nie roztrząsać
wody nabrać w usta
estetycznie – utlenionej
i tak sobie wyparzyć gębę
żeby nie była taka
niewyparzona
bo to zaraza pewna jak nic
i epidemia
jasnej cholery
nie do opanowania

Kraków, 1978 r.

Kto widział

Kto widział
urwane śmigło samolotu
niech się zgłosi
do głównego konstruktora
produkującego
promy zapomnienia
szybujące
ponad toczonym przez robaki
nadgryzionym jabłkiem

Kto widział
urwaną nogę Irlandczyka
niech się zgłosi
po nagrodę Nobla
do diabła
zameldowanego czasowo
w Belfaście

Kto widział
śpiącego starca pod mostem
niech się zgłosi
do towarzystwa opieki
nad zwierzętami

a kto widział
prawdziwe
zwierzę
niech czym prędzej
stanie się człowiekiem

Kraków 1988 r.



TRIEKOR
1988

Spacer

Obudził mnie w niedzielę
staroświecki budzik
wstałem
och jakie roboty dzisiaj są sprawne
to zabawne
to zabawne
wstrzyknęły mi śniadanie
włożyły mi ubranie
wysterylizowały
i taśmę perforowaną na drogę
dały

Włożyłem ją w mały komputer
nacisnąłem kilka guzików
i powoli
powoli
wychodziłem z kabiny swego domu

A tymczasem w mgłach myśli
pojawiła się droga
zielona i dziwna
tu i ówdzie głazy
i jakaś harmonia nieziemska
to nie to co dzisiaj
świat kształtny
bez skazy
gdzie kółko
trójkącik
i kreska

Bohater Pozytywny XVI

W nocy
Bohaterowi przyśnił się kot
rewolwer
i bandyci
Kotu przyśnił się zaś
Bohater
i Kocica w łóżku
to hańba
obudził się Bohater
zostaną
ocknął się Kot
i strzelił Bohaterowi w pysk
tymczasem Kocica
dokonała skoku
wraz z gangiem Olsena
i wpadła w pułapkę
na myszy

Bohater pozytywny XVII

Pewnego razu
między państwem Kotów
a państwem Bohaterów
doszło do rozłamu
opłatka
w wieczór wigilijny
i wtedy Słowo
stało się Ciałem
Ciało zaś
przestało być zwykłym słowem
a Słowo
nie tylko literaturą



Bohater pozytywny XVIII

Raz
w przyływie wściekłości
widząc duże
krawieckie nożyczki
Bohater postanowił
obciąć Kotu ogon
- żebyś oduczył się
spadać na cztery łapy
rzekł do Kota
i odciął sobie palec
ze zdenerwowania

Bohater pozytywny XIX

Bohater i Kot
wracali z emigracji
samolotem
- proszę zacisnąć pasy
ogłosiła stewardessa
- uff
- nareszcie w domu
zmrzył oczy Kot
- cudze chwalicie...
- swego nie znacie
odpowiedział Bohater
i zaciągnął się
ojczystym powietrzem
które właśnie
wpuszczano przez wentylatory

Kot kupił sobie
mechaniczną mysz
na tranzystorach
a znajmy rusznikarz
pożyczył mu ręczny karabin maszynowy
pod zastaw
Kocicy
która miała w tym czasie
łapać prawdziwe myszy
- ognia
uśmiechnął się Bohater
który lubił kowbojskie filmy
na szklanym ekranie

Kot strzelał krótkimi seriami
po siedem odcinków na tydzień
a na koniec wygarnął
siedemnaście mgnień wiosny
tłukąc całą baterię
szklanek i kieliszków
z rżniętego kryształu

- dobra robota
zamiauczał Kot
i tylko Bohater
był nieco zmartwiony
z powodu rysy
która powstała
na skutek zabłąkanego odcinka
trzęsienie ziemi
z efektami

Bohater pozytywny XXI

Kot
Kobieta
Kocica
i Bohater
wybrali się „maluchem”
na weekend
grając między sobą
w zielone

Niestety Kot
był daltonistą
od niechcenia
z powodu epidemii
kociej ślepoty
i najechał z impetem
na grubego sierżanta
regulującego ruch za pomocą
różnokolorowych lizaków
dla dzieci

Kot
Kobieta
Kocica
i Bohater
leżą teraz w szpitalu
ciężko obrażeni
a Kot po wyzdrowieniu
stanie przed sądem
dla nieletnich

Bohater pozytywny XXII

Kot
i Bohater pozytywny
byli faworytami
zbliżającego się rajdu
Safari
niestety
władze afrykańskie
zdyskwalifikowały ich
już po pierwszych kilometrach
ponieważ przejechali
trzy zebry
i uderzyli w słonia

Kot
który uśmiercił zebry
twierdził
że to było przejście
dla pieszych
Bohater
który rozjechał słonia
uważał
że to wiadukt
i się pod nim zmieści

Kot
tylko Bohater
zostawiając ślad
z powodu rzy
która powstała
na skutek zabicia
trzęsienie ziemi
z efektami

Bohater pozytywny XXI

Kot
Kobieta
Kocina
i Bohater
wybrali się „na wakacje”
na weekend
grając między sobą
w zielone
Różni Kot
był dalonista
od mechanika
z powodu epidemii
kocię śpiący
i najemni z hipotek
na drugiego sześciana
regulującego ruch za pomocą
rozłożonych linijków
dla dzieci
Kot
Kobieta
Kocina
i Bohater
leżą teraz w szpitalu
często obawiamy
a Kot po wyzdrowieniu
stanie przed sądem
dla niepełni

Bohater pozytywny XXIII

Kot był bardzo religijny

i któregoś dnia

zapytał Bohatera

o jego światopogląd

- wierzę

odpowiedział Bohater

i zaczął się modlić

aby Kot dał mu spokój

- To dlaczego żyjesz na kocią łapą

ze swoją Kobieta

nie dawał za wygraną Kot

- Wierzę

odparł Bohater

- Ale w co

nie ustępował Kot

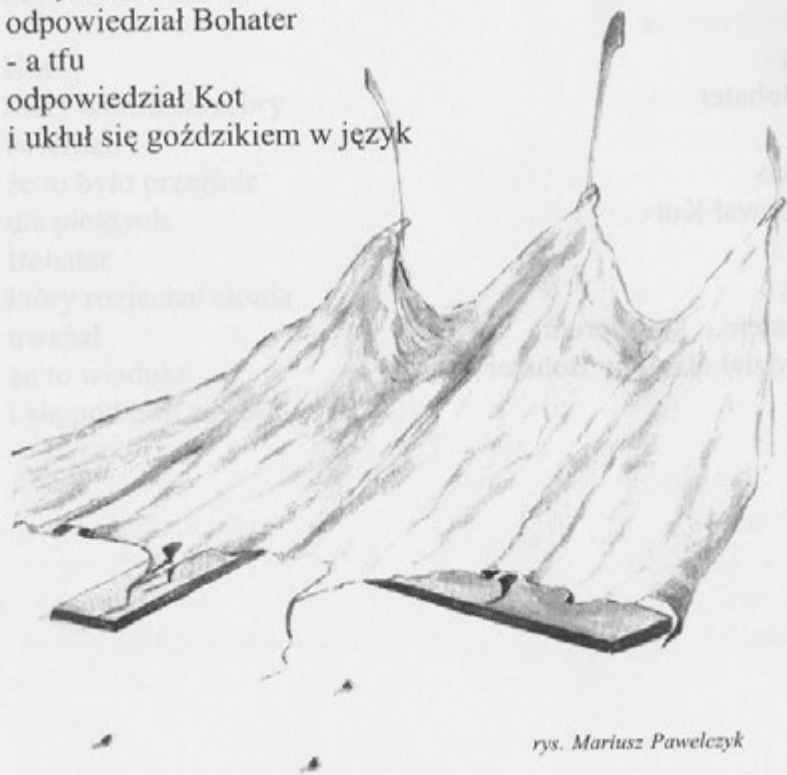
- Wierzę...

- więc jestem... kawalerem

odpowiedział olśniony Bohater

Bohater pozytywny XXIV

Był marzec
i Bohater miał trochę spokoju
ponieważ w marcu
koty się marcują
i łażą po dachach
ale
ósmego dnia marca
Kot się jednak zjawił
z goździkiem w pyszczku
- gdzie jest Kocica
spytał
- chyba się marcuje
odpowiedział Bohater
- a tfu
odpowiedział Kot
i ukłuł się goździkiem w język



rys. Mariusz Pawełczyk

Bohater pozytywny XXV

Był post

potem post scriptum

a potem karnawał

a kiedy było już

post factum

Kot

jedząc śledzia po japońsku

wznosząc toast

który powinien przejść do historii

powiedział

był post

potem post scriptum

a potem karnawał

więc teraz

kiedy mamy już

post factum

jest post

a po nim będzie znów...

Kto pierwszy	4	Lustra	61
W pół życia	6	Narodziny	62
Za górami.....	8	Jam jest człowiek	63
Amen	9	Poezjo	65
Nie.....	12	Hura	67
Jak w kinie	13	Buldożery	69
Ogłoszenia XXI	15	Sen w szpitalu	70
Pejzaż morski.....	16	Guzik atomowy	71
Port snów	17	Domy z ołowiu	72
Pralnia publiczna	19	Ostatnia wieczerza	73
Wstąpił do piekła	24	Mrówki	76
Flagellum	26	Scheda	78
Katharoi – czyści	28	Tygiel	79
Sabat XX	29	Kadeceusze	81
Miasto skazane	34	Lustra II	83
Cmentarz	35	Schody	84
Galopująca białaczka	36	Sen	85
Na zeszlą trawę na krzak bez liści na wszystkie drzewa uschnięte.....	38	Dyrygent	86
Pochwała wczasów pracowniczych	51	Życiorys	87
Kukułka mechaniczna	54	Sen w rymie bosanowy	88
Droga do nieba	56	Wyrazy twarzy	90
Skarbiec	59	Można być estetą	91
		Kto widział	93
		Spacer	94
		Bohater Pozytywny XVI – XXV	95–103



Włodzimierz Gąsiewski - ur. 27 V 1953 r. w Pułtuskach na Mazowszu. Ukończył Szkołę Podstawową nr 1 oraz Technikum Mechaniczne w Pułtuskach. Magister pedagogiki Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie (1978). Podczas studiów w Krakowie działacz kulturalny, m.in. kierownik programowy i kierownik Klubu Uczelnianego „Bakalarz” Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. W 2003 r. ukończył Studia Podyplomowe z dziennikarstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie

(2003). W 2008 r. uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie historii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2008). W latach 1978-2018 nauczyciel, w tym dyplomowany, w Borowej k. Mielca i od 1986 r. w I Liceum Ogólnokształcącym w Mielcu. Nauczyciel akademicki (2009-2011, Politechnika Rzeszowska, Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi (wydziały zamiejscowe: Zakopane, Tarnów). Od 1990 wydawca i redaktor naczelny miesięcznika „Więści Regionalne”, a od 2003 r. Kwartalnika „Nadwiosłocze”. Od 2002 r. członek Związku Literatów Polskich.

Autor i współautor ok. 70 książek poetyckich, literackich i historycznych, m.in.: Scenariusz Kabaretu „Chwila” pt. „Dzwony”, pod pseudonimem Andrzej Hetman. Ocenzurowany maszynopis z poprawkami cenzury, opatrzony pieczęcią: „Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk Delegatura w Krakowie”. (26 V 1977 r.); „Za bramą wiecznej ciszy. Cmentarz rzymsko-katolicki w Borowej” (1992), wydawca i autor 47 zdjęć w publikacji; „Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu” Tom III (1994) – współautor artykułu: „Z działalności NSZZ „Solidarność” i stowarzyszeń społecznych po roku 1980”; *Powiat Mieleski przewodnik* (1999); *Jaszczurowe laury* – zbiór wierszy (1999); *Nad Narwią Pułtuski Alamanach Poezji* – współautor (1999); *Arytmetyka miłości* – zbiór wierszy (2000); *24 godziny do Golgoty* – opowiadania i reportaże (2001); „Polacy i Niemcy dalecy i bliscy” Lublin 2001, zbiór opowiadań autorów polskich i niemieckich, autor opowiadania: „Wypędzani i wypędzeni”; „Listy za Ocean” – zbiór wierszy wydanie internetowe oraz na płycie CD (2001); *Art. eco* – zbiór wierszy (2002); *Mieleckie spacerki* – przewodnik (2002); „Borowa Mała Ojczyzna” tom III (2002) – autor rozdziału: „Wrzesień 1939 r. w parafii Borowa”; *Szopki swojskie* – poetycki zbiór szopek (2003); *Trzy dni później* – tryptyk poetycki nagrodzony „Złotym Piórem” Związku Literatów Polskich Oddział w Rzeszowie (2005); „Władysław Żurawski – przyczynek do biografii artysty zapomnianego”, w: „Księga Jubileuszowa 100 rocznicy Gimnazjum i Liceum w Mielcu” (2005); *Leksykon Ziemi Mieleskiej* (2006); *Od Łosia do Black Hawka 70 lat przemysłu lotniczego w Mielcu* (2008); *Gmina Czermin nad Wisłą* (2008); *Godni*

Pamięci i Chwały... (2009); *Mielecka gimnazjalna lista katyńska* (2010); *W Bogu tylko człowiek tu zwycięża... działalność ks. dr Adama Kopycińskiego* (2010); *Z ludu i dla ludu... Ks. Feliks Podgórniak (1901-1985), proboszcz Rzędzianowic – jego parafia i parafianie* (2010); *Polskie gniazdo. Dwór Przybysz w Izbiskach* (2011); *Hohenbach kolonia niemiecka Czermina* (2013); *Blizna fakty i sensacje* (2013); *Leszek Deptuła Marszałek Województwa Podkarpackiego, Poseł na Sejm RP* (2014); *Ludzie i miejsca pamięci gminy Mielec* (2015); *Gmina Wadowice Górne historia i współczesność* (2016); *Szkie historyczny Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Mielcu 1893-2018* (2018); *Blizna od poligonu raketowego do Parku Historycznego* (2019); *Sceny filmowe i życiowe, czyli dzieciństwo na gapę w kinie „Narew”* (Mielec-Pułtusk 2019); *Bieszczadzkie szlaki ikon / Bieszczady Trail of Icons / Droga do Łopienki / The way to Łopienka* (Łopienka, Cisna 2025 - Mielec 2019) - współautorka Krystyna Gargas-Gąsiewska).

Jest ponadto autorem ponad tysiąca artykułów naukowych, publicystycznych, wywiadów, reportaży. Zajmuje się także fotografią dziennikarską, a jego zdjęcia wzięły udział w kilku wystawach. Zrealizował kilkadziesiąt filmów opublikowanych na YouTube i facebooku, które obejrzało ponad ok. półtora miliona widzów.

W latach 1977–78 otrzymywał nagrody i wyróżnienia w Turnieju Jednego Wiersza „O Jaszczurowy Laur” w Studenckim Centrum Kultury „Pod Jaszczurami” w Krakowie, m.in.: I Nagroda w turnieju na wiersz satyryczny z Jury pod przewodnictwem Jana Pietrzaka – informacja o nagrodzie w tygodniku satyrycznym „Szpilki”; Laureat Ogólnopolskiego Turnieju Jednego Wiersza w SCK „Pod Jaszczurami” w Krakowie (1977 r.), Laureat Ogólnopolskiego Konkursu Klubów Studenckich „Czerwonej Róży”, jako kierownik programowy Klubu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie „Bakałarz” oraz jako autor scenariuszy programowych kabaretowych i tekstów piosenek (1978). Otrzymał także m.in.: Wyróżnienie (1992) oraz Nagrodę II kategorii w kraju (1994) w Konkursie Niezależnej Prasy Lokalnej zorganizowanym przez Nowojorski Instytut na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej IDEE; Nagrodę Marszałka Województwa Podkarpackiego za szczególne osiągnięcia w twórczości artystycznej i ochronie dóbr kultury (2002); Nagrodę Ministra Kultury – Odznaka Zasłużony Działacz Kultury (2005), Medal przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Zasłużony Kulturze „Gloria Artis” (2008), Wyróżnienie Prezydenta Miasta Mielca za podejmowanie cennych inicjatyw kulturalnych (2009). Dwukrotnie otrzymał „Złote Pióro” ZLP Rzeszów (2005, 2008); Srebrny Krzyż Zasługi” (2009); Tytuł Honorowego „Wiarusa” Podkarpackiego Wojska nadany przez Szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Rzeszowie (2012), Honorowy Tytuł „Nauczyciel Twórca Sukcesu” nadany przez Starostę Powiatu Mieleckiego (2013), Złotą Odznakę Jubileuszową 50-lecia Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej (2015), Medal Patrona Szkoły „Sapere Auso” I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Konarskiego w Mielcu (2018). Nominowany przez Kapitułę Redakcji Gazety Codziennej „Nowiny” do tytułu Osobowość Roku 2019 w kategorii Kultura (2020).